Rok XIV. Nr. 178 (4027)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 2 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Obrady senackiej komisji konstytucyjnej

nad projektem ordynacji wyborczej

WARSZAWA. Dziś po południu odbyło się pod przewodnictwem senatora Targowskiego posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej, poświęcone debacie nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu.

Na wstępie posiedzenia na wniosek senatora Perzyńskiego na referenta projektu ustawy o wyborze prezydenta wybrano senatora Dąmbskiego.

Zkolei senator Loewenherz zreferował projekt ustawy, uchwalony przez Sejm w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu, ograniczając się tylko do scharakteryzowania zmian przyjętych przez Sejm i powołując się na swój referat, wygłoszony na komisji konstytucyjnej 14 ub. m. Sprawozdawca wniósł o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja ogólna, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych klubów. M. in. senator Głąbiński twierdził, że projekt jest sprzeczny z konstytucją i wypowiedział się przeciwko niemu. Senator Woźnicki (stronnictwo ludowe) wystąpił również przeciwko projektowi, opowiadając się za tem, aby obywatelom przysługiwała możność zgłaszania kandydatur na posłów i zproponował zwiększenie liczby posłów do 312. Kłuszyńska (PPS.) zapowiedziała wniosek o odrzuceniu projektu. Pawłykowskij (klub ukraiński zapowiedział również wniesienie poprawek. Na zarzuty wysunięte przez przedstawicieli klubów opozycyjnych odpowiadał sprawozdawca Loewenherz. Po krótkich wywodach senatora Wasiutyńskiego i senatorki Kłuszyńskiej debatę ogólną zakończono.

Przed przystąpieniem do debaty szczegółowej senatorka Kłuszyńska zaproponowała przegłosowanie jej wniosku w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu. Przewodniczący oświadczył, że wniosek ten będzie głosowany przy końcu rozprawy szczegółowej przy głosowaniach. W debacie szczegółowej senatorka Kłuszyńska i senator Pawłykowskij zgłosili poprawki do rozdziałów od 1 — 10, Wasiutyński zaś wniósł o skreślenie art. 94, traktującego o ordynacji wyborczej do sejmu śląskiego. Mówca twierdził, że sprawa ta należy do kompetencji sejmu śląskiego.

Na tem posiedzenie dzisiejsze zakończono. Następne jutro rano.

AMB. SKRZYŃSKI NA POSŁUCHANIU U OJCA ŚW.

RZYM. Papież przyjął dziś na posłuchaniu ambasadora Skrzyńskiego.

—::—::—

POWRÓT „BURZY" i „WICHRA"

GDYNIA. Kontrtorpedowce „Burza" i „Wicher" pod dowództwem komandora Frankowskiego powróciły z Kilonji.

WYSTAWA HARCERSKA W SPALE.

WARSZAWA. Podczas jubileuszowego zlotu Harcerstwa w Spale, otwarta będzie wystawa, ilustrująca 25-letni dorobek harcerstwa. Wystawa podzielona została na dwa główne działy: ideowo - metodyczny i historyczny. Wystawa zajmuje 800 m. kw. powierzchni, urządzona jest wyłącznie przez harcerzy plastyków, malarzy i dekoratorów.

—::—::—

ZLOT SOKOŁA W KRAKOWIE ZAKOŃCZONY.

KRAKÓW. W niedzielę zakończył się w Krakowie zlot jubileuszowy Sokoła. W godzinach przedpołudniowych uczestnicy zlotu złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie na Wawelu, poczem wzięli udział w sypaniu Kopca . pomnika na Sowińcu.

Po południu na boisku Cracovji odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięły udział drużyny miejscowe i kombinowane ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Popisy gimnastyczne zakończyły się tańcami ludowymi, które były wykonane w strojach regjonalnych. Zlot Sokoła zakończył się rozdaniem zwycięzcom w zawodach nagród oficjalnych przez obywatelstwo miasta Krakowa.

Min. Beck wyjeżdża do Berlina

na zaproszenie rządu Rzeszy

WARSZAWA. Na skutek otrzymanego już od dłuższego czasu zaproszenia od rządu niemieckiego minister spraw zagranicznych Józef Beck przybędzie do Berlina 3 lipca na dwudniowy pobyt.

POSEŁ ARCISZEWSKI

u pani Marszałkowej Piłsudskiej

BUKARESZT. Poseł R. P. Arciszewski z małżonką złożył wizytę pani Marszałkowej Piłsudskiej, bawiącej w Bumasie nad Morzem Czarnem. Przy okazji poseł Arciszewski wyraził miejscowym władzom podziękowanie za opiekę i troskliwość nad osobą pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Polscy oficerowie przed pomnikiem poległych w Berlinie

Oficerowie kontrtorpedowców „Wichru" i „Burzy" złożyli wieniec przed pomnikiem poległych w Berlinie.

Anglja gotowa ofiarować Abisynji pas nadmorski

ALE MUSSOLINI NIE ZGADZA SIĘ NA TO

LONDYN. Minister Eden na posiedzeniu Izby gmin potwierdził, że rząd angielski zwrócił się do Mussoliniego z propozycją przyznania Abisynji pasa terytorjum angielskiego, dającego Abisynji dostęp do morza wzamian za ustępstwa gospodarcze, jakie Abisynja uczyniłaby Włochom.

Minister dodał zresztą, że Mussolini uważa, że nie może przyjąć tej propozycji. Eden wyraził przekonanie, że możliwe jest porozumienie między rządami angielskim, francuskim i włoskim w sprawie abisyńskiej.

Porozumienie to umożliwiłoby wspólny wysiłek w celu rozwiązania zagadnień europejskich.

Uahab-pasza będzie wodzem naczelnym Abisynji

KAIR. Z Addis Abeby donoszą: Uahab pasza, generał byłej armji ottomańskiej, po zaznajomieniu się ze stanem i administracją sił zbrojnych Abisynji, wyjechał na granicę.

Uahab pasza liczy obecnie około 70 lat. Wczesną wiosną 1918 r. na czele armji tureckiej zajął Trebizundę i całe wybrzeże Morza Czarnego, ewakuowane przez rosjan. Ostatnie lata mieszkał w Kairze.

IZBA GMIN DYSKUTUJE

nad zatargiem włosko - abisyńskim

LONDYN. Reuter donosi, że przywódca Labour Party Lansbury zapytał w Izbie Gmin, kiedy rząd poda do wiadomości, jakich środków zechce użyć, aby europejska opinja publiczna wywarła wpływ na stanowisko Włoch w zatargu z Abisynją.

Minister spraw zagranicznych Hoare odpowiedział: Zdaję sobie sprawę z nagłości tego zagadnienia, ale ubolewam, że nie mogę powiedzieć, kiedy będę mógł obszerniej poinformować Izbę Gmin na ten temat. Nie mogę niczego przyrzekać, ale mam nadzieję, że będę mógł niedługo udzielić Izbie nowych informacyj w tej sprawie.

Lansbury nalegał, aby tematem najbliższej dyskusji była sytuacja europejska i Abisynja.

Narodowy liberał Deckie zażądał gwarancji, że przed powzięciem decyzji Izba Gmin będzie zapytana o zdanie, Minister Hoare, odpowiadając na zapytania oświadczył, że procedura koncyljacyjna w zatargu włosko - abisyńskim trwa, ale w toku są narady o innych zagadnieniach jak te, które są objęte koncylacją.

Hoare dodał: Sugestja angielska, mająca charakter próbny, nie była uznana za nadającą się do przyjęcia, przeto biorę na siebie odpowiedzialność, że jest ona zakończona.

FRANCJA CHCE PODJĄĆ

rokowania z Niemcami w sprawie paktów

BERLIN. Jak informują z dobrze poinformowanych źródeł, złożona przed tygodniem na Wilhelmstrasse nota francuska w sprawie interpretacji paktu francusko - sowieckiego w stosunku do paktu locarneńskiego zawierać ma propozycje podjęcia bezpośrednich rokowań francusko - niemieckich.

Strona niemiecka uzależnia odpowiedź od tego, czy argumenty przytoczone w nocie francuskiej na dowód, że pakt francusko - sowiecki nie spowoduje nowej interpretacji układu locarneńskiego, okażą się wystarczające.

Z innej strony wskazują jednocześnie, iż w Foreing Office i angielskiem ministerstwie lotnictwa prowadzone są już obecnie przygotowania, celem rozpoczęcia rokowań na temat paktu lotniczego.

Propozycje pięciu państw, Francji, W. Brytanji, Niemiec, Włoch i ZSRR zostały już przedłożone.

Titulescu w Londynie

Pakt naddunajski na porządku dziennym

LONDYN. Do Londynu przybył rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, który odbyć tu ma konferencję.

Głównym tematem rozmów będzie sprawa paktu naddunajskiego, przyczem min. Titulescu występować będzie, jako rzecznik całej Małej Ententy, pełni on bowiem urząd przewodniczącego Rady Małej Ententy.

Gabinet angielski pozostaje stronnikiem ogólnej umowy

sygnatarjuszów Locarna

PARYŻ. Havas donosi z Londynu, że minister spraw zagranicznych Hoare konferował dziś z podsekretarzem stanu do spraw lotnictwa w sprawie Locarna lotniczego.

W zakończeniu tej rozmowy poddano ponownie badaniu projekt francuski wręczony w kwietniu, a także projekt niemiecki, zakomunikowany ostatnio w Londynie.

Z okazji tej narady stwierdzono, że gabinet angielski pozostał stronnikiem ogólnej umowy sygnatarjuszów Locarna dla sprecyzowania ewentualnych zobowiązań co do posługiwania się lotnictwem wojennem. Gabinet angielski dopuszcza w każdym razie możliwość jednego lub więcej późniejszych układów o wykonaniu umowy ogólnej.

Premjer de Valera przeciw królowi Jerzemu V.

DUBLIN. Premjer de Valera przemawiając wczoraj w Limerick mówił o królu Jerzym, jako o królu państwa obcego dodając, że gdyby naród irlandzki miał swobodę wyboru ,to nie wybrałby tego króla.

Przed swem wystąpieniem rząd obecny opracuje konstytucję, która od A do Z będzie konstytucją irlandzką.

—::—::—

3 i pół miljarda deficytu w U.S.A.

LONDYN. Wczoraj zamknięty został w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej rok budżetowy. Skarb amerykański wykazuje za skończony wczoraj rok budżetowy deficyt w wysokości 3,5 miljardów dolarów, co jest mniejsze od preliminowanego deficytu, który opiewał na 4.869 miljonów dolarów.

Budżet na rok 1936 przewiduje w wydatkach 8.529 milj. dolarów, zaś w dochodach 3.992 milj.

—::—::—

W SPRAWIE UMÓW WIELOSTRONNYCH

WASZYNGTON. Komisja do spraw zagranicznych senatu uchwaliła projekt umowy międzynarodowej, której mocą państwa pozostające poza paktem wielostronnym nie będą mogły powoływać się na klauzulę największego uprzywilejowania i w ten sposób ciągnąć korzyści z umów wielostronnych.

Przedkładając projekt senatowi Roosevelt oświadczył, że od roku 1927 Stany Zjednoczone uczestniczą w umowach wielostronnych. Obecnie chodzi o zniesienie ograniczeń wywozu i przywozu.

Emigranci rosyjscy

przygotowali spisek antysowiecki w Stambule

BUKARESZT. Dziennik „Credinta" donosi ze Stambułu o wykryciu spisku antysowieckiego emigrantów rosyjskich.

Ze znalezionych dokumentów wynika, że emigranci przygotowywali powstanie na Kaukazie.

Policja turecka dokonała wielu aresztowań. Pismo dodaje, że ponieważ organizacja była rozgałęziona we wszystkich państwach bałkańskich, rząd ZSRR będzie interwenjował u rządów państw bałkańskich, celem wydania spiskowców.

Oficerowie polskiej marynarki z wizytą w Niemczeczech

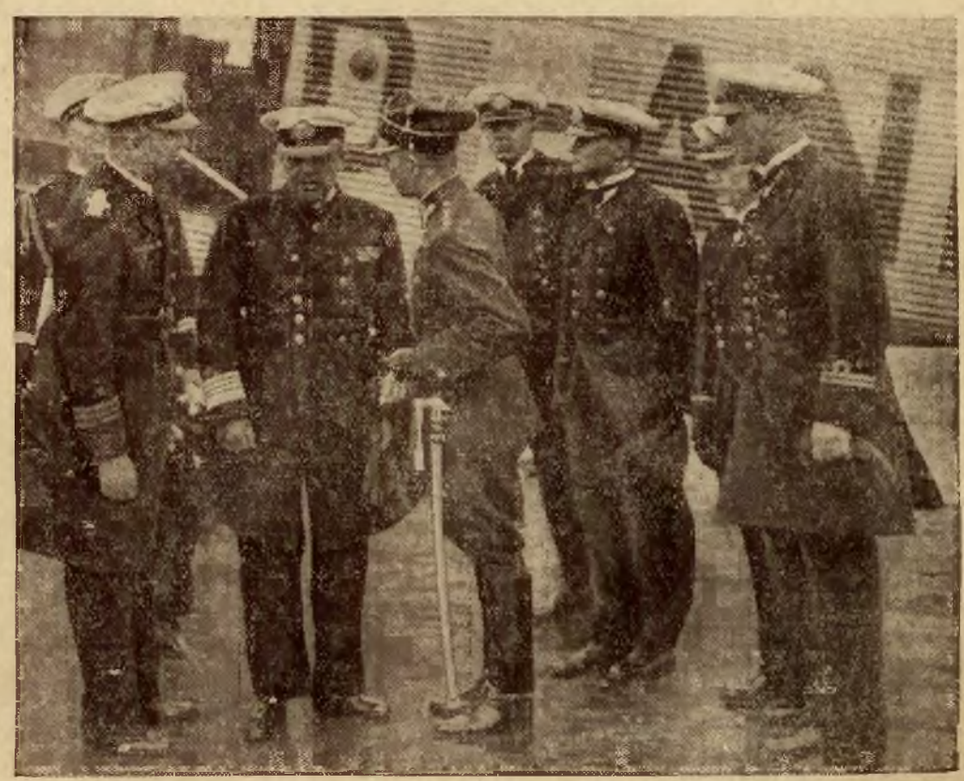

Oficerowie polscy, po wylądowaniu w Tempenhofie.

Nad Polskiem Morzem

W szkole kaszubskiej.

W walce z wężami-olbrzymami

-- (cl). Afryka zdobyła sobie już cywilizację.- Na polowanie na lwy można jechać autostradą, trzeba jednak przedtem załatwić niektóre przepisane czynności. Trzeba zapłacić wysoką taksę, zapłacić za prawo polowania, na którym to dokumencie wyraźnie, jest napisane, ile i jakiego rodzaju zwierzynę wolno ustrzelić. O ile się nie zastosujemy do tych przepisów, trzeba się przygotować na wysoką karę.

Król pustyni lew, czy chce czy nie, musi się zgodzić z tem, że jest pod opieką rządu oddawna, gdyby nie to, trudno byłoby spotkać w dzisiejszych czasach te wspaniałe zwierzęta.

Inaczej jest po tamtej stronie oceanu Atlantyckiego, w niezbadanych częściach Brazylji, w olbrzymiem dorzeczu Amazonki, gdzie świat przedstawia się tak, jakgdyby od tysięcy lat żadne zmiany tam nie zaszły. — Jest to wspaniały świat barw i blasków. Doskonale wyposażone i doświadczone ekspedycje przepadały tam najzupełniej bez śladu, że tylko wspomnimy o legendarnym już dzisiaj pułkowniku angielskim Fawcett'cie, o którego losach snuliśmy domysły na łamach naszego pisma, w miarę rozprzestrzeniania się rozmaitych pogłosek w pismach amerykańskich.

PRZYGODY NAD AMAZONKĄ

Bez tubylców indyjskich nie można starać się wtargnąć w dziewicze lasy tamtejsze. Indjanie cieszą się, gdy się dowiedzą, że jakaś ekspedycja ośmieliła się wyprawić w puszczę bez ich udziału. Wiedzą oni, że ci przybysze, nazywani tam „gringo", dostarczą im sposobności do zabawy. Gringo'ów oczekują tam bowiem fantastyczne niespodzianki. Słyszą oni naprzykład straszliwe ryki, przejmujące do szpiku kości, i wyobrażają sobie, że to jaguar albo puma, czołga się wokoło ich obozu. Tymczasem straszne te wrzaski wydaje dość niewinny gatunek małp. Albo nagle słyszą dźwięk dzwonka w lesie. Na nieprzyzwyczajonego działa ten dźwięk niesamowicie. Wydaje go ptak - dzwonek Araponga.

Zdarza się, że gringo nagle zatrzyma się, jakgdyby piorunem rażony.— Oto dostrzegł węża olbrzymich rozmiarów. Indjanie, w swej pierwotnej wesołości, zaśmiewają się z niego, gdyż jest to poprostu ljana, obrosła mchem, i łudząco przypominająca węża. Za godzinę chce gringo odsunąć niewinną zieloną gałąź, która mu przeszkadza, gdy Indjanin zaledwie ma czas szarpnąć go w tył, aby tego nie czynił. Rzekoma niewinna gałąź — to straszliwy wąż drzewny, którego ukąszenie zabija.

PRZYGODA W PUSZCZY

Są ludzie, którzy do niektórych rodzajów zwierząt czują szczególną sympatję, a innych nie mogą znieść. Do tych, którzy nie cierpią wężów, należy Egon Scott, autor wspaniałej książki. „Walka z olbrzymiemi wężami". Tak się właśnie złożyło, że Scott przez całe życie musiał z niemi mieć do czynienia. Z jednego epizodu można wywnioskować, jakie rzeczy można ujrzeć w dziewiczym lesie.

Oto podczas jednej wyprawy w puszczę, towarzyszący Scottowi Indjanin, zwraca się do niego szeptem: — „Senor, teraz zobaczy pan coś, czego pan jeszcze nigdy nie widział".— Prowadzi go parę kroków naprzód i w szarości świtu wskazuje na coś, w czem Scott rozpoznaje w oddali głowę młodego jelenia „Veado".

Ale głowa jelenia, którego rogi obrócone są wdół, wykonuje jakieś dziwne ruchy wahadłowe. Jeszcze dziwniejsze jest jednak to, że szyja jelenia jest coraz dłuższa i dłuższa, że wogóle nie widać jej końca. Czyżby to było jakieś zwierzę przedpotopowe, czy też złudzenie wzrokowe?

Ze zdumieniem i przestrachem patrzy biały człowiek na dziwne zjawisko, aby zrozumieć fantastyczną wizję. A przecież sprawa nie jest wcale taka znowu zagadkowa. Poprostu to, co wyglądało tak, jakgdyby było szyją jelenia, to w rzeczywistości olbrzymi boa constrictor, który połknął młodego jelenia i któremu głowa z rogami wystercza z paszczy.

WALKA Z WĘŻEM KRÓLEWSKIM

Indjanie polują na węże lasów brazylijskich na najrozmaitsze sposoby.. Jednakże nie czynią tego z nienawiści ani dla własnego bezpieczeństwa, ale poprostu dla względów kulinarnych. Kilka gatunków wężów, jak np. wąż królewski, uchodzi za specjalny smakołyk. Jeśli Indjanie odkryją kryjówkę takiego węża, zakładają tam pętlę, która chwyta szyję wypełzającego gada, tuż za głową. — Zwierzę miota się w pętli przez czas dłuższy, a gdy się zmęczy, zostaje zabite kawałkiem drzewa.

Niezawsze udaje się to łatwo. Często olbrzymi Giboya szaleje na lince tak, że całe stosy gałęzi latają w powietrzu. Indjanie ujawniają tu niesłychaną szybkość i przytomność umysłu, by się na czas ukryć przed razami olbrzymich gadów. Bywa jednak że ten czy ów Indjanin przypłaci swe smakoszostwo życiem.

Ponure tragedje rozgrywają się w mrokach lasów brazylijskich. Są one pełne niebezpieczeństw i podstępów, a okrutne i nieubłagane bywają ich tajemnice i zagadki.

Ale to właśnie nęci wspaniałemi przygodami, a pęd do przygód wymaga od ludzi ciągle nowych ofiar.

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO
KONTO P. K. O. Nr. 15.555

Pogromczyni Dillingera

Kobieta poluje na gangsterów

„Wydałam policji Dillingera. Padł u moich nóg przeszyty trzema kulami, gdy wraz ze swą przyjaciółką opuszczał kino. Można to nazwać okrucieństwem, gdy kobieta pociąga mężczyznę w pułapkę. Nie wstydzę się, że Dillingera wydałam na łup. Zasłużył na to. Banda jego między innymi, zamordowała moje go narzeczonego".

Mała blondynka, z wielkiemi niewinnemi błękitnemi oczami, drży na całem ciele, gdy opowiada o Dillingerze Przez półtora roku polowała ona na gangsterów w Ameryce, zwyciężając wielu, a Dillinger był ostatnim z nich. Śmierć jego zadecydowała także o jej losie. Marcia Marsch musiała jaknajszybciej opuścić Amerykę, ponieważ padłaby w przeciwnym razie ofiarą zemsty wielu pozostałych przy życiu wspólników Dillingera którzy ją znali i poprzysięgli jej zemstę. Z tych przyczyn pani Marcia Marsch pozostaje w Europie.. Zawarła kontrakt z pewnym teatrem rewjowym gdzie odtwarza scenę mimiczną zamordowania swego narzeczonego, oraz zabicie Dillingera.

„De gustibus non est disputandum." jeśli chodzi o obecny wybór zajęcia. Jednakże Marcia Marsh na swoje usprawiedliwienie swoje ma fakt, że z zawodu jest aktorką.

„G — MEN" PRZY ROBOCIE

Marcia Marsh zaręczona była z Charlie Brennanem, jednym z najbardziej uzdolnionych „G — menów" Ameryki. Tak nazywają tam w skrócie agentów policji, którzy działają po cywilnemu.

Warto przypomnieć jak bardzo w Ameryce zmieniły się warunki pracy tych ludzi. Jeszcze przed dwoma laty nie wolno było żadnemu agentowi nosić rewolweru. Przestępcę wolno było wówczas aresztować, gdy się na to posiadało rozkaz aresztowania od najbliższego szeryfa a czasami trudniej dostać ten rozkaz aniżeli złapać ściganego zbrodniarza. Dopiero kedy większość agentów zastrzelono poprostu, w takiej nierównej walce pozwolono agentom na noszenie pistoletów od afery Lindbergha.

Chalie Brennan był na śladach Dillingera, który już wtedy miał na sumieniu wielką ilość włamań i rabunków. Nie był on jednak mordercą.

Pewnego wieczora towarzyszył Brennan swoje narzeczonej do teatru. Występowała ona tam, jako tancerka i śpiewaczka. Nagle wyłonili się przed nimi trzej zamaskowani ludzie. Marcia Marsh usłyszała niezbyt głośny trzask automatycznych pistoletów i bezpośrednio potem ujrzała oddalające się w szalonem tempie auto. Brennan leżał obok martwy

GWIAZDA W ŚWIECIE PODZIEMNYM

Gordon Fellowes, jeden z najprzebieglejszych detektywów Ameryki, stojący od lat na usługach wielkich towarzystw asekuracyjnych, celem wykrywania wielkich włamań i napadów rabunkowych, wiedział, że właśnie Marcia Marsh jest tą asystentką, której poszukiwał od lat. Piękna, a jednak nie zwracająca uwagi, rozumna przytem dziewczyna, była gotowa zaryzykować własne życie, aby pomścić narzeczonego. Już w kilka tygodni później poczęła Marcia regularnie pojawiać się we wszystkich spelunkach zbrodniarzy, aby wybadać, gdzie najczęściej przebywają. Marcia stała się bardzo szybko popularną w Chicago. Towarzyszyła Dillingerowi i jego przyjaciołom, towarzyszyła im do kinematografów i knajp tańczyła z nimi i flirtowała na zabój. Nikomu nie przyszło na myśl podejrzewać, że ma cokolwiek wspólnego z groźnym detektywem Fellowesem. Nic dziwnego że urządziwszy się tak sprytnie, znała ona wkrótce lepiej słownik i żargon zbrodniarzy, niż oni sami..

Musiała ona zerwać kontakt z Fellowesem i jego agentami, którzy ścigali Dillingera, aby nie wzbudzić podejrzenia. Marcia żyła wśród zbrodniarzy, czekając wielkiego momentu, kiedy będzie mogła dać znak swemu szefowi do generalnego natarcia. Po ośmnastu miesiącach moment ten nastąpił. Marcia znalazła trzy minuty czasu, kiedy jej nie obserwowano i porozumiała się telefonicznie z Fellowesem.

„Dillinger jest z kobietą w czerwonej sukni w kinie". Po dziesięciu minutach siedziała już obok Dillingera i swej przyjaciółki w kinie. Ona miała białą suknię, przyjaciółka czerwoną. Dillinger który poddał się operacji twarzy, miał wygląd tak znacznie zmieniony, że trudno było go poznać. Nikomu nie wpadło by na myśl gdy nań patrzył, podejrzewać , że siedzi obok „wroga państwa nr. 1". Zdawało się że to jakiś mieszczuch z dwoma dziewczynkami wybrał się do kina. Gdy w dwie godziny potem opuszczał kinoteatr, pozostała Marcia cokolwiek w tyle. Przypadkowo spowodu tłoku. Żaden z trzydziestu detektywów, którzy umieścili się przed wyjściem, nie poznał Dillingera, ale każdy spostrzegł kobietę w czerwonej sukni wobec czego rozpoczęli strzelać do jej towarzysza.

POWRÓT NA SCENĘ

Aby nie paść ofiarą precyzyjnie działających karabinów maszynowych, błyskawicznie z miejsca na miejsce przewożonych na samochodach, wolała Marcia Marsh wyjechać do Europy. Historja jej życie zostało sfilmowane, wedle scenarjusza Fellowesa. Film „G—men" stanowi dziś sensację Londynu.

Po występach zamierza Marcia Marsh założyć z Fellowesem agencję, a może też pozostanie na stałe w teatrze Kontakt ze zbrodniarzami nie pozbawił jej - jak twierdzą - kwalifikacyj artystycznych, ale raczej horyzonty jej rozszerzył.

LOT
poprzez czyste przestworza daje moc cudownych wrażeń

Matuszka znowu przed sądem

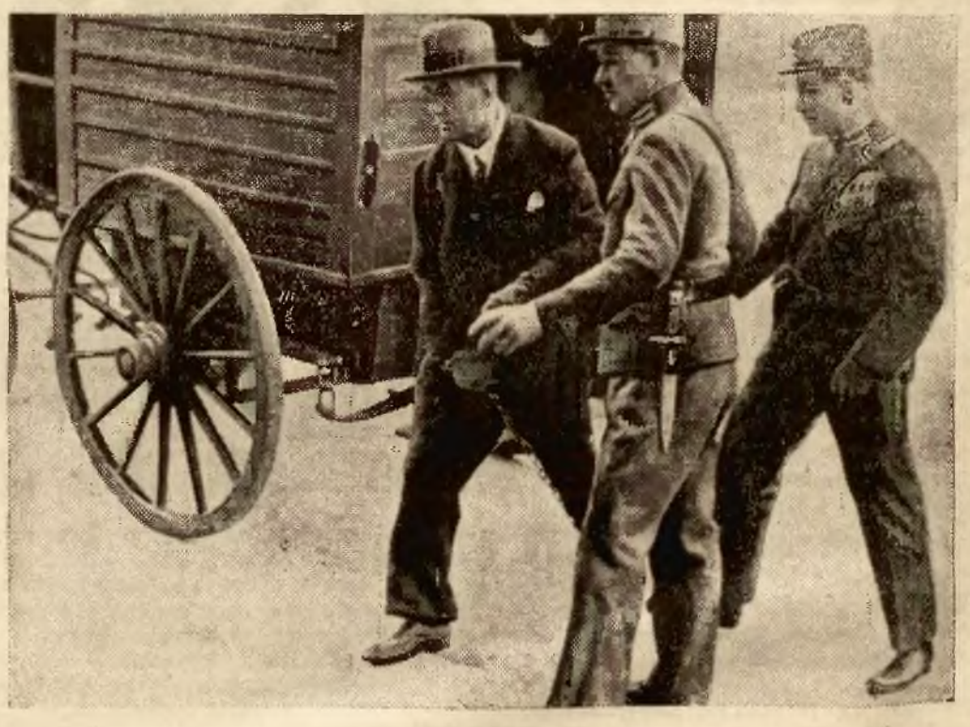

Słynny zamachowiec na pociągi, pamiętny wszystkim Matuszka, stawał przed sądem węgierskim, który skazał go na śmierć przez powieszenie.

LEGACISZKI

Sezon w Legaciszkach, w słynnej na całą Polskę kolonji wypoczynkowej wileńskiej młodzieży akademickiej, już się rozpoczął. 29 b. r. po nabożeństwie, odprawionem przez ks. prof. Hlebowicza, no i śniadaniu, zostało dokonane uroczyste otwarcie sezonu. „Obecnością swoją zaszczycili"... „Przemówienia okolicznościowe wygłosili"... — słowem, wszystko odbyło się tak, jak Pan Bóg przykazał i jak nakazują tradycje. Tylko pogoda wyłamała się spod tradycyj i trochę grymasiła, ale to wpłynęło na zmniejszenie liczby gości, lecz nie na humor kuracjuszy. W Legaciszkach wiele jest rzeczy zakazanych, o których wyraźnie mówi długi regulamin, ale tylko jeden niepisany zakaz jest przestrzegany bez zarzutu ściśle i wyjątkowo gorliwie: niewolno w Legaciszkach mieć złego humoru, chyba w chwili odjazdu, w momencie pożegnania.... Zresztą, któżby, wyjeżdżając z Legaciszek, ośmielił się wymówić rozpaczne: „żegnam" i nie powiedział z uśmiechem nadziei: „dowidzenia"...

Jeżeli zaś znajdzie się takie ponure monstrum, trzeba się dowiedzieć, czy to nie jest przypadkiem absolwent (-ka) naszego Uniwersytetu sprzed lat... no, mniejsza o lata! — z czasów, kiedy istniały urocze Nowicze.

Obywatele Rzeczypospolitej Akademickiej — czynni i emerytowani — dzielą się, jeżeli chodzi o grunt wileński i teren uzdrowiskowy (dawniej to się nazywało: uzdrowisko, — dziś ściślej: kolonja wypoczynkowa), dzielą się na trzy grupy. Do pierwszej należą entuzjaści Nowicz, nie uznający Legaciszek, do drugiej — ugodowcy, zachwycający się Nowiczami i Legaciszkami, do trzeciej wreszcie — smyki, którym się zdaje, że Legaciszki to cud nad cudy, natomiast Nowicze — ot, coś takiego z prehistorji!...

A swoją drogą, rok 1923 to już w dziejach Rzeczypospolitej Akademickiej naprawdę prehistorja!.. Któż dziś pamięta te czasy, a jeżeli spotkają się tacy, czy mogą powstrzymać się od westchnienia: „Jak ten czas leci!" — i od stanowczego stwierdzenia, że — „za naszych czasów było całkiem inaczej". — naturalnie o wiele lepiej!...

W drugim zeszycie „Almae Matris" jest wzmianka o otwarciu w Nowiczach Uzdrowiska akademickiego. Działo się to 29 lipca 1923 roku. I fotografja jest uczestników otwarcia. Pułkownik Tupalski, przewodniczący Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej już nie żyje; profesor Aleksandrowicz już dawno zdradził Wilno na rzecz Lwowa... Z akademików ówczesnych — prezes Bratniaka A. Marcinowski mecenasuje od tylu już lat, sekretarz generalny, Robert Rauze, jest sławnym prokuratorem, kolega Nagurski jest już nie kolegą, lecz panem wice-prezydentem miasta; cztery piękne koleżanki wszystkie zmieniły swoje nazwiska i za lat tyle, ile upłynęło od otwarcia Nowicz, wysyłając swe „pociechy" do Legaciszek, przy sposobności coś rzekną o poczciwych, pięknych Nowiczach, których zapomnieć niesposób... .

Ach, ale nie poruszajmy tych rzewnych wspomnień!.. Mówmy lepiej o Legaciszkach,

Główny pawiljon w Legaciszkach

Właściwie Legaciszki mogłyby w tym roku obchodzić „jubileusz": minęło równo pięć lat od chwili otwarcia kolonji.

W czerwcu 1930 roku, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego zostało dokonane uroczyste otwarcie kolonji wypoczynkowej. Do dziś dnia jeszcze stoi smutna obecnie ,szara, i odrapana brama triumfalna, która przed pięciu laty uśmiechała się zielenią i kwiatami, otwierając dostojnym gościom drogę do królestwa wesołych dzikusów.

Wówczas się odbyły narodziny Legaciszek; chrzest odbył się znacznie później: dokonał go „Pax", który dobrze pokropił wodą święconą, a w zapale i po łbie dał kropidłem, aż biedactwo jęknęło nieco!...

Dziś to dziecko Towarzystwa Pomocy Młodzieży Akademickiej na tyle wyrosło, że potrzebuje lepszego ubranka, czyli — porządnego remontu.

Niedobrze się dzieje z niektóremi budynkami. Dachy nad kuchnią i budynkiem administracyjnym wymagają gruntownej reparacji, bo przeciekają. Bratnia Pomoc pieniędzy nie ma, o subsydja jest coraz trudniej: tak, np. w chwili obecnej nie otrzymano subwencji na pokrycie niedoboru, powstającego wskutek zniżek dla niezamożnych. Przeszło 200 podań leży niezałatwionych, a przecież tu chodzi o akademików, najbardziej potrzebujących pomocy! Jeżeli nie zostaną przyznane pieniądze na remont budynków, powstanie konieczność prowizorycznego pokrycia dachów papą, albo nawet słomą!.. Ładnie to będzie wyglądało!.. A jak się zwiększy niebezpieczeństwo pożaru, o tem lepiej i nie mówić, bo i dziś środki przeciwpożarowe są niedostateczne. W okropnym stanie znajduje się budynek folwarczny: dach, kryty dachówkami, ledwie się trzyma na zgniłych krokwiach: wygiął się w sposób budzący lęk i jakoś jeszcze się trzyma, zawdzięczając tylko podparciom z zewnątrz i wewnątrz. Wystarczy jednak odsunąć te drągi, aby cały dach runął!...

Legaciszki dają stale deficyt. Jest to zjawisko nieuniknione. Ziemi jest około 16 ha, ale to są przeważnie piaski, — gospodarka rolna zysku nie daje, a dawała nawet wielkie straty, gdy próbowano zaprowadzić gospodarkę wzorową, zgodnie z najnowszemi wymaganiami wiedzy rolniczej. Dziś gospodarka rolna oddaje się w dzierżawę; odpadają więc koszty całorocznego, dość kosztownego utrzymania ekonoma, ale pomimo to trudno jest związać końce. Kosztowne jest utrzymanie koni, bez których obejść się w żaden sposób nie można, lecz które należycie wyzyskane są tylko w ciągu dwóch miesięcy letniego sezonu. Kosztowne są też... apetyty kuracjuszy!.. Jedzenia daje się dużo, ale apetyty są rekordowe: pan „Kotlet" naprzykład, zjada przy obiedzie siedem kotletów!..

Jedzenie stanowi jedną z najgłówniejszych atrakcyj Legaciszek (i w Nowiczach tak samo było!), a jednocześnie — jeden z podstawowych obowiązków kuracjuszy.

O tem pracowitem jedzeniu tak pisał na łamach „Almae Matris" pewien kronikarz Legaciszek:

„Bez względu na wiek i stanowisko kuracjusze ujęci są w żelazne karby regulaminu, w szczególności czasu posiłków. O świcie, t. j. o g. 6 m. 30 gość podlega przebudzeniu w drodze postawienia przy łóżku szklanki mleka ze słodką bułką. Osobnik, śpiący

Nudne i ogłupiające

Konstanty Gałczyński opowiada w „Prosto z mostu", jak dn. 10 maja rb. schronił się podczas deszczu do bramy domu Nr. 11 przy zaułku Bernardyńskim. Dom ten, jak wiadomo, należy do mirabiliów urbis Vilnae: „Tu mieszkał Mickiewicz 1822" — głosi wmurowana nad bramą tablica. Gałczyński, korzystając ze sposobności, postanawia zwiedzić mieszkanie wieszcza, pod przewodem jakiejś baby — prawdopodobnie stróżki:

Rozglądam się po ścianach. Baba mruczy coś, co przypuszczam ma być rodzajem wprowadzenia w świat pamiątek. A pamiątki? Ryciny (m. in. portret malarza Wańkowicza, kolegi Adama), ale ryciny niezwykłe. Rarissimae. Niektóre nawet — co za pietyzm! pod szkiełkiem, ale i spod szkiełka widzę całe mrowiska autografów pp. turystów. Poco pisać na ścianie, kiedy można wprost na rycinie?

Poczekajcie, ale przecież te ściany też krzyczą. Teraz przepisuję już z notesu:

„Izia Frydman z Wiln-y".

„Fela z Warszawy 13. VII. 1933".

„Zwiedzał I. Baturo".

„Ze czcią o tobie mówimy, wieszczu! — Trocki Borys".

Na jednej ze ścian wyczytałem:

„Humanité".

Cóż, nawet niebrzydkie słowo. Szczególnie, gdy pod niem, na znak chyba, że ludzkość nie powstaje z powietrza, czyta się (w mieszkaniu Adama Mickiewicza, kompatrjoci!) pracowicie wydrapane agrafką pewne słowo czteroliterowe.

W ten sposób i tego rodzaju epigrafami, oraz dziesiątkami nazwisk p. t. szarych ludzi zagnojone stoją ściany izb, gdzie... mieszkał i pisał Grażynę. 1822.

Nie mam pretensji ani do Izi Frydman z Wilny, ani do Feli z Warszawy, ani nawet do I. Baturo, ani tembardziej do Związku Zawodowego Rzeczywistych Literatów Polskich, w Wilnie, skupiającego quand - même pisarzy tej miary, co:

Żabko - Potopowicz Antoni,
Truboczyst Antychryst R.,
Babcikluska Genowefa itd.
razem około 335 literatów.

Ale kto właściwie za to powinien ponieść odpowiedzialność? Konserwator?

A teraz, proszę państwa, powiedzcie sami.... Czy nie nudne i ogłupiające jest powracanie wciąż do tych samych tematów? A więc naprzykład: bezcelowość i naiwność izb kultury, zarozumialstwo klikarskie Enwuzy, śmieszny patos wieczorów mickiewiczowskich w celi Konrada, słowem, cała ta praca ducha, którą t. zw. intelektualne Wilno mydli oczy Polsce? A dokoła cuchnące rynsztoki, wapnem bielone domki z kluczem u dozorcy, niezbrodzone kałuże na placu Katedralnym po deszczu, i tym podobne przeraźliwe mankamenty kultury materjalnej? Nudne jest zestawianie tych kontrastów, nudne i beznadziejne.

Teraz ów fakt, zapisany przez Gałczyńskiego. Konserwator (on-że kierownik oddziału sztuki) wydaje rok rocznie tysiące na reparację walących się wciąż ruin trockich; wyjednywa z Warszawy subsydja dla Związku Literatów, by mógł on rozbudowywać swój lokal i meblować pokoik do bridża — a dom Mickiewicza jest zapaskudzony. Dom! Oddawna, w jednym z trzech mieszkań wileńskich Mickiewicza powinno mieścić się jego muzeum, na wzór muzeów Goethego, Puszkina czy Wiktora Hugo zagranicą. Osławione krzesło poety, wysiedziane przez erwuziaków, krzesło, które było powodem niezapomnianej „gigantomachji" wileńskiej — właśnie w takiem muzeum powinno stać pod kloszem. Ale, czy nie nudne i ogłupiające jest, że gdy się podobne sprawy porusza w Wilnie publicznie, rozmówki towarzyskie kończą się protokółami sądów honorowych?

Jednocześnie z satyrą Gałczyńskiego nadeszła do redakcji naszej karta od turystki, która zdaleka przybyła do Wilna, by je podziwiać i pokochać. Turystka zapytuje zdumiona, dlaczego nikt z przechodniów wileńskich, do których zwracała się, nie umiał jej powiedzieć, gdzie znajdują się jakieś pamiątki po Mickiewiczu, i każdy odsyłał ją do posterunkowego — ale ten również wzruszał ramionami. Przecie w Krakowie każdy kolporter gazet pokaże, gdzie jest dom Matejki...

Turystka zapytuje. Cóż ja jej odpowiem?

ski.

Wschód i Zachód

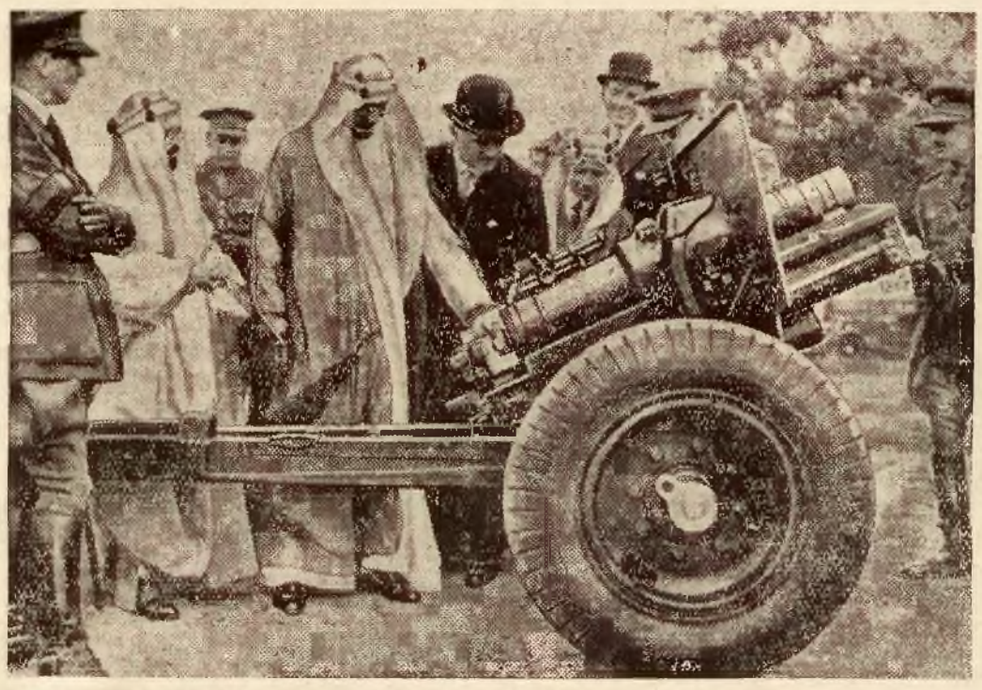

Książę następca tronu Arabji, Saud ogląda w Addershot w Anglji najnowsze typy dział.

„KRISTUS VITEZI"

(Korespondencja własna)

Praga, w czerwcu.

Wczoraj, o czwartej po południu przyjechał tu kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, Legat Papieski na pierwszy kongres katolików czeskosłowackich. „Państwowość" tego zjazdu, jego oficjalny charakter jest niezmiernie podkreślany. Legat Papieski był witany na dworcu przez kompanję honorową jednego z wyborowych pułków piechoty czeskiej, wywodzącego się od pułku, który pierwszy podniósł bunt przeciw Austro-Węgrom i Habsburgom. Od dworca poprzez piękne ulice Pragi aż do pałacu arcybiskupiego, gdzie Kardynał Legat zamieszkał, towarzyszył mu oddział kawalerji czeskiej. Oddział ten galopował już u pojazdów niejednego rodaka Kardynała. Rodacy ci jednak byli od niego nader różni i odmienne reprezentowali światopoglądy.

DWIE GŁĘBOKIE RYSY

Prasa czeska pisze bardzo wiele o tym zjeździe. Wogóle pisze tylko o Niemcach i o nim. O Niemcach pisze spowodu głośnego zwycięstwa hitlerowców czeskich podczas wyborów do parlamentu. Ugodowe partje niemieckie, które bodaj od roku 1918 wchodziły w skład kolejnych większości parlamentarnych, wyłaniały własnych ministrów, zostały zupełnie pokonane. Na nich i na ich ugodzie opierał się dotychczasowy systemat rządów. Odwrócenie się kilkumiljonowej ludności niemieckiej od Pragi, zwrócenie się jej ku brunatnym Niemcom jest zjawiskiem mocno niepokojącem. Zjawiskiem tem tłumaczy się wiele rzeczy: i rozdrażnienie na Polskę za „przyjaźń" z Niemcami, i sympatje do katolików, żywiołu antyhitlerowskiego. Ks. kanonik Svetlik w swej wczorajszej parlamentarnej mowie tłumaczył nawet veto Czechosłowacji przeciwko powrotowi Habsburgów do Wiednia nową zgoła racją: że wywoła interwencję oburzonego Hitlera.

Nietylko zhitleryzowanie Niemców sudeckich podkopuje obecne Czechy. Podkopuje je jeszcze coś innego, coś, co dzieje się już nie nad Wełtawą, a nad Sekwaną. Oto nie należy zapominać, iż Czechosłowacja stała Francją, stała jej pomocą i tem, że dla Francji była potrzebna. Przymierze czesko - francuskie zacieśnione było aż do podobieństwa struktury socjalnej, aż do identyczności ideologji politycznej. Socjalnym typem Czecha jest drobny rentjer, odpowiednik Francuza. Ideologją państwa była ideologja demokratyczno - liberalno - parlamentarna, o pewnych zacięciach radykalnych, bardzo dużych laickich, to, co się pokrótce nazywa „ideologją masońską". Te więzy podobieństwa, ten wspólny duchowy język jednoczyły Czechosłowację, z Francją dużo silniej, niż wspomniane przez naszych endeków tradycje historyczne, niż najżywsza nawet współpraca naszych sztabów. Ludzie, którzy nad Wełtawą tę ideologję uczynili ideologją panującą, są dla Czech zbyt zasłużeni, by im to miano zapomnieć. Ale ta sama ideologja cieszy się nad Sekwaną znacznie mniejszem dziś uznaniem: pamiętamy niedawny artykuł w „Gazecie Polskiej", w którym znakomity publicysta francusko - polski, p. Korab - Kucharski, stwierdził, iż już robotnik francuski poczyna wspominać o tem, że republika przeszła w parlamencie większością jednego głosu, poczem dodaje nieraz, że „kosztuje go ona za drogo". Jeżeli nawet o monarchji poczyna się już myśleć w masach francuskich, to niezawodnie stoimy tam w przededniu nieznanych co do formy, ale niewątpliwie bardzo zasadniczych przemian. Czechosłowacja, opierając się o Francję, musi z nią utrzymać najbliższy możliwie kontakt. Musi go dziś utrzymać tem bliższy wobec Hitlera w Berlinie. Nie chcąc go stracić, musi myśleć o tem, by w stosownej chwili uczynić zwrot duchowy, podobny temu, jaki uczyni i Francja. Otóż nie ulega wątpliwości, że siły katolickie we Francji raczej rosną i raczej nabywają prestige'u moralnego.

„CZERWONY PURPURAT"

Sam Kardynał Verdier nie jest przypadkowym księciem kościoła francuskiego, mającym przez katolicyzm łączyć Czechy z Francją tak samo, jak ongiś łączono je z nią przez masonerję. Od lat kilku zaledwie wyniesiony na swe wysokie stanowisko, jest on najbardziej może wśród kleru francuskiego prononsowanym przedstawicielem kierunku współpracy z trzecią rzeczpospolitą. Pamiętamy, że jej stosunki z klerem i Rzymem były raczej bardzo złe. Pamiętamy, że przez długi czas kościół francuski był dobrze tylko z republikanami prawicy. Przełom dokonał się w ostatnich latach Brianda. Kościół wystąpił nader ostro przeciw monarchistom francuskim. Jednocześnie zaś szereg dostojników Kościoła począł się daleko bardziej niż dotąd zbliżać do republiki. Jednym z nich był właśnie zwalczany zaciekle przez Action Francaise kardynał Verdier. To też, jeśli chodziło o utrzymanie dobrych stosunków naraz z kościołem katolickim i trzecią rzeczpospolitą, trudno było o lepszy wybór.

TRANSPARENT PRZECIW GODŁU

Na dworcach, przez które przejeżdżałem, widniały barwy Czechosłowacji i papiestwa, błękitniał olbrzymi transparent zjazdowy „Kristus vitezi". Ten „Chrystus zwycięży", ma swoją wymowę. Na godle oficjalnem Republiki widnieją słowa „Pravda vitezi". Prawda — to słowo, które ma swój polityczny zapaszek. Prawdą szermowano bardzo w epoce rewolucji francuskiej, haseł równości i braterstwa, frazeologji wieku XIX. „La verité est en marche et nulle ne l'arretera"—wołał Emil Zola w procesie Dreyfusa. Dziś owe bliżej nieokreślone „prawdy przez duże p.", pospołu z prawami człowieka i obywatela, pospołu z innemi hasłami epoki są raczej źle znoszone, mal porté. W tej „prawdzie" z godła swego państwa, podejrzliwi katolicy czechosłowaccy wyczuwają jakiś lekki masoński zapaszek. Wolą tę prawdę skonkretyzować w sposób bardziej może jednostronny, ale i bardzo wyraźny. Ich prawdą jest Chrystus. On to na transparentach zjazdowych zastąpił oficjalną „prawdę" republiki. Czy ją i na samem godle zastąpi?...

KP.

Nowe wybory angielskie

Nowe wybory, czy nie? Oto pytanie, rozstrzygane obecnie w Anglji. Zgadywanie tej zagadki odbywa się od szeregu miesięcy, ale szczególnego znaczenia nabrało, po ostatnich zmianach w gabinecie. Istotnie mnożą się oznaki, że nowe wybory nastąpią już w październiku, względnie w listopadzie.

Premjer ministrów Stanley Baldwin wypowiedział się wobec uwagi socjalisty Maxtona, że rząd unika próby votum ufności ze strony społeczeństwa, w ten sposób: że „gdyby były najmniejsze wątpliwości, co do stosunku szerokich mas do rządu, rząd jest gotów zapytać te masy o ich zdanie, w każdej chwili, kiedy mr. Maxton tego sobie będzie życzył".

Symptomatyczne jest oświadczenie, jakie czytamy w przybocznym organie Mac Donalda **News - Letter,** gdzie jest powiedziane, że zwolnienie Mac Donalda z urzędu premjera da mu możność „poświęcenia się z całą energją sprawom rządu narodowego".

Mac Donald nie jest zresztą jedynym ministrem, który odbywa podróże po kraju dla propagandy rządowej. Najwybitniejsi ministrowie: Baldwin, Chamberlain, Simon i inni, odwiedzają najrozmaitsze miasta Anglji, i przemawiają wszędzie, za utrzymaniem narodowego zestawienia członków rządu w wypadku nowych wyborów. Pozatem mowy te przenoszone są na film dźwiękowy, a partja wysyła je z jeżdżącemi kinematografami, które stanowią również nienajgorszą metodę propagandy.

Najlepszym szefem propagandy interesów rządu w Anglji jest Kingsley Wood. Dotychczas był on ministrem poczt i telegrafów i podczas sprawowania swej funkcji wzniósł tę gałąź gospodarki angielskiej na wyżyny rozkwitu gospodarczego. Nic dziwnego, że w nowym gabinecie powierzono mu tekę „Opieki Ludowej". Tutaj należy sprawa nowoczesnych domów robotniczych, kwestja niezmiernie doniosła. Wielki program rządu przewiduje budowę do 6000 pojedyńczych takich domów miesięcznie, w całej Anglji.

Rząd musi mianowicie za wszelką cenę wyjść zwycięsko z najbliższych wyborów, ale by to nastąpiło, musi wykazać się pewnemi sukcesami na polu gospodarczem. Co do polityki wewnętrznej, chodzi o to, by ludowi zasugerować, że gdy socjaliści dojdą do władzy, wszystkie dotychczasowe zdobycze zostaną obrócone wniwecz.

W sprawach zagranicznych chce się rząd wylegitymować dostatecznem rozbudowaniem systemu obrony, a z drugiej strony pragnie pokazać, że za wszelką cenę dąży do porozumienia z innemi państwami, na co doskonałym przykładem jest choćby umowa z Niemcami, w sprawie floty.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że większość społeczeństwa akceptuje poczynania rządu i że niespodzianki przy wyborach nie grożą.

EL.

Próba ubrania stratosferycznego

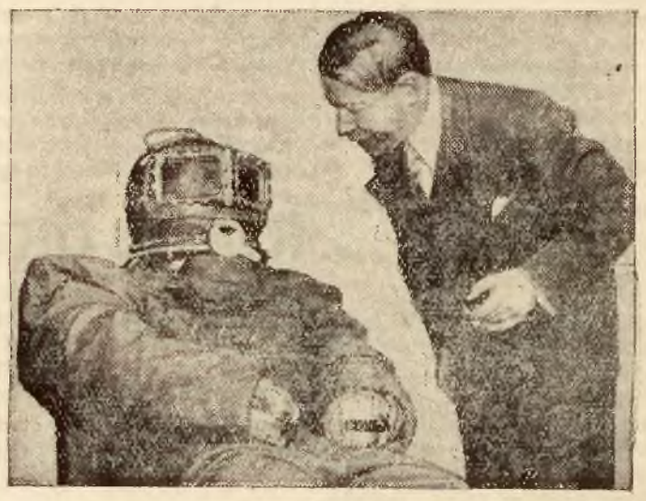

W wielu krajach czynione są przygotowania do osiągnięcia najwyższej wysokości na balonach i samolotach.—Na zdjęciu próba kostjumu, niezbędnego w podróży do stratosfery w paryskim porcie lotniczym. — Strój ten waży 14 kg.

Działalność ks. Wacława Blizińskiego

Jak donosiliśmy w swoim czasie, Polska Akademja Umiejętności na ostatniem Walnem Zgromadzeniu przyznała nagrodę im. Jerzmanowskich (w wysokości 10.000 złotych) ks. W. Blizińskiemu z Liskowa, koło Kalisza. Ponieważ niewszyscy wiedzą, jakie zasługi przyczyniły się do tak zaszczytnego wyróżnienia skromnego prowincjonalnego księdza, podajemy dziś referat, wygłoszony na posiedzeniu P. A. U., jako uzasadnienie przyznania nagrody.

Komitet nadania nagrody im. Jerzmanowskich postanowił w roku bieżącym przyznać nagrodę w wysokości 10.000 zł. za pracę społeczną ks. Wacławowi Blizińskiemu, pracującemu na terenie wsi Lisków koło Kalisza. Motywem tego była przedewszystkiem chęć, ażeby w momencie niesłychanie ciężkiej sytuacji ekonomicznej w kraju, dotykającej może najmocniej ludność wiejską, która dziś żyje w strasznej biedzie, — nagrodzić człowieka, który całe życie poświęcił pracy nad podniesieniem gospodarczem, etycznem, oświatowem i narodowościowem polskiej wsi, a który wytrwałą, żelazną pracą uzyskał na swym terenie wprost zdumiewające rezultaty.

Ks. Wacław Bliziński urodził się w Warszawie w r. 1870; —tam uzyskał średnie wykształcenie, a następnie ukończył we Włocławku Seminarjum Duchowne. Mając lat 22 został księdzem. Pracował najpierw przez 7 lat we Włocławku, a właściwą pracę społeczną rozpoczął w Liskowie, w ziemi kaliskiej, jeszcze za czasów rosyjskich.

Działalność ta szła już wówczas zarówno w kierunku gospodarczym, jak oświatowym; to ostatnie naraziło go na prześladowania rosyjskiego rządu i ludzi złej woli. Wszystko to przetrwał dzielnie, zyskując sobie coraz więcej zaufanie i miłość ludzi, dla których pracował. W okresie wojny z narażeniem własnem bronił utrzymania placówek, stworzonych przez siebie i nie dopuścił do ich zniszczenia i upadku. W początkach okresu niepodległości Polski pracował w Sejmie Ustawodawczym, jako poseł w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, był czas jakiś dyrektorem departamentu. Potem powrócił jednak do Liskowa i podjął dalsze prowadzenie swego dzieła. Dziś wieś Lisków ze swemi urządzeniami społecznemi, oświatowemi, i gospodarczemi odbija niesłychanie od otaczającego ją terenu, jest jakby oaza na pustyni. Nie mogę tu podawać historji tych instytucyj, ani omawiać tych wszystkich trudności, które ks. Bliziński musiał zwalczać. Chcę ograniczyć się prawie tylko do ich wyliczenia.

Z działu społecznego wspomnę o szeregu stowarzyszeń, założonych przez ks. Blizińskiego: „Gospodarz", —stowarzyszenie najstarsze, zajmujące się sprowadzaniem nasion, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych, przeobrażone w Kółko rolnicze, złączone z dwoma innemi stowarzyszeniami hodowlanemi i zbożowemi; razem stanowi dziś całość jako spółdzielnia rolniczo - hodowlana.

Dom ludowy. — Budynek ,wystawiony z inicjatywy ks. Blizińskiego, mieści sklep i internat chłopców z Tow. Opieki nad Dziećmi.

Bank ludowy jest instytucją o charakterze pożyczkowym.

Z działu higjeny i opieki społecznej: — Zakład kąpielowy, pralnia, ambulatorjum dentystyczne, stacja opieki nad matką i dzieckiem, ogromny sierociniec na 800 dzieci.

Z działu oświatowego pierwsze miejsce zajmuje szkoła rolnicza dla mężczyzn i kobiet, mieszcząca się we własnym dwupiętrowym budynku, gdzie odbywają się kursy roczne i parotygodniowe, oraz gimnazjum, nadto szkoła rzemieślniczo - przemysłowa, związana z sierocińcem.

Stworzyć tyle instytucyj w tych warunkach, w których ks. Bliziński pracował, zdala od większych centrów, mając do pomocy niewielką liczbę współpracowników z inteligencji, tchnąć w nich życie, zapał i wytrwałość, ciągle zwalczać tyle trudności, jakie się muszą nasuwać, to wszystko stanowi wielki plon życia dużej miary człowieka. Niech nadanie nagrody, którą dysponuje Polska Akademja Umiejętności, stanowi wyraz uznania najwyższej polskiej instytucji naukowej dla tak zasłużonego działacza, którego praca społeczna może stanowi drogowskaz i przykład obywatelskiego życia dla Ojczyzny.

---

w dalszym ciągu, naraża się na to, że mu koledzy ten pierwszy naczczo spożywany posiłek zjedzą. Następuje lekkie umycie się w prawdziwej umywalni (w tym względzie wola ludzka nie jest krępowana — można iść myć się do Wilji, albo też nie myć się wcale), poczem gość ubiera się i maszeruje do jadalni na godzinę 8-ą, celem spożycia drugiego śniadania. Następnie rozbiera się, idzie na plażę, ubiera się, idzie na obiad, rozbiera się, idzie na plażę lub plac sportowy, ubiera się, wraca na podwieczorek, rozbiera się, gra w piłkę, ubiera się, je kolację, idzie tańczyć, wreszcie, gdy o g. 10-ej elektrownia wyłącza mu światło, niewątpliwie jest zmuszony do spania, do wypoczynku. Bo wiem kolonja jest wypoczynkowa i ludzie muszą wypoczywać...

Taki jest pracowity dzień mieszkańców Legaciszek. Wskutek tego wszyscy są bardzo zajęci, choć nie narzekają na uciążliwy nadmiar pracy. Każdy kuracjusz najdokładniej pozna każdy krzak, każdy kamień, każde drzewo w promieniu dwóch kilometrów od Legaciszek, ale rzadko można spotkać takiego, któryby mógł dokładniej poinformować od dalszych terenach. Wycieczki dłuższe nie są praktykowane, no bo i gdzież można zajść podczas krótkiej przerwy pomiędzy jednym posiłkiem a drugim, —a opuścić śniadanie czy podwieczorek— to jest nie do pomyślenia!.. Wyjątek stanowią wycieczki, organizowane przez administrację Kolonji, — np. do Trok.

Frekwencja w Legaciszkach wciąż wzrasta. Tak w r. 1932 było w sezonie 198 kuracjuszy, w r. 1933—211, w r. 1934 — 244. Większość stanowią, naturalnie, Wilnianie, ale niebrak młodzieży z innych akademickich środowisk. Tak w roku ubiegłym na 244 osoby z Wilna było 192, z Warszawy — 24, z Poznania—8, ze Lwowa — 7, z innych miast — 13.. W bieżącym roku, w dniu otwarcia było sześć warszawianek. Większość **osób przyjeżdża** do Legaciszek na czas w granicach 1 — 4 tygodni; nieliczni są tacy, którzy mieszkają mniej niż tydzień, lub dłużej niż miesiąc. Natomiast dość sporo jest najwierniejszych przyjaciół Legaciszek, którzy rokrocznie przyjeżdżają do Legaciszek, aż ze studentów przeobrażają się w magistrów i w charakterze przedstawicieli „starszego społeczeństwa" odwiedzają szczęśliwy kraj wesołej młodości.

Legaciszki wyhodowały narazie tylko magistrów: gwardja doktorska jest związana wspomnieniami z Nowiczami. Ale Legaciszki już teraz mają cały zastęp doktorów wszech nauk legaciskich; to też niema obawy, aby uśmiech, a nawet śmiech, a nawet ryk niesamowity kiedykolwiek opuścił beztroską kolonję wypoczynkową!.

Niechże nadal wszechwładnie panuje w Legaciszkach głośny śmiech i... dobry apetyt!....

W. Charkiewicz.

Nasze kontrtorpedowce w Kilonji

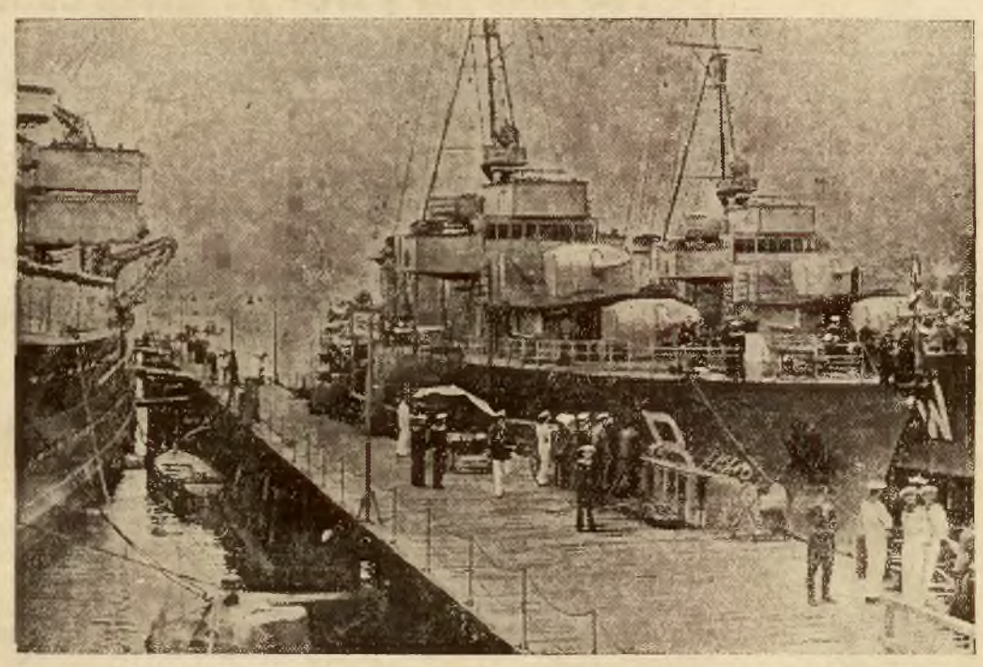

„Burza" i „Wicher" przybyły jak pisaliśmy z wizytą do Kilonji.

Pierwsze posiedzenie konferencji międzynarodowej kombatantów

Przemówienie gen. Góreckiego

PARYŻ. W poniedziałek po południu odbyło się pierwsze plenarne zebranie międzynarodowej konferencji byłych kombatantów, w którem wzięły udział 4-osobowe delegacje 11 narodów reprezentowanych w FIDAC-u oraz przedstawiciele byłych kombatantów niemieckich. Prezes Deshons powitał przybyłych po raz pierwszy Niemców, a Oberlindower wyraził zadowolenie w imieniu delegacji niemieckiej z nawiązania kontaktu z FIDAC-iem.

W ogólnej debacie, w której przemawiał również Górecki, wyrażono pragnienie wspólnej pracy nad utrzymaniem pokoju. Po zakończeniu zebrania wybrano komisję złożoną z 9 członków, która ma opracować tekst rezolucji, celem przedstawienia jej do uchwalenia na zebraniu ogólnem. Z ramienia delegacji polskiej do komisji wszedł red. Smogorzewski.

W skład delegacji polskiej wchodzą: Górecki — przewodniczący, Smogorzewski, Hufnagel i Zaleska.

Kombatanci niemieccy w Paryżu

Powitalna mowa min. Herriota

PARYŻ. Na zaproszenie FIDAC-u przybyła dziś do Paryża delegacja kombatantów niemieckich. Niezależnie od tego do Lyonu przybyła grupa 50 kombatantów niemieckich z rewizytą po ostatnich odwiedzinach kombatantów francuskich w Szutgarcie. Niemcy złożyli wieniec na pomniku poległych.

W czasie przyjęcia w rauszu mer Lyonu i minister Herriot wygłosił przemówienie, w którem nawoływał, aby dwa narody, francuski i niemiecki, nie odwracały się od siebie, aby nie wyrządzić krzywdy cywilizacji, a — być może — nie spowodować jednego z największych kataklizmów świata. Należy wszystko uczynić, co jest możliwe, aby tego kataklizmu uniknąć. Dobrze uczyniliście panowie, mówił Herriot, przyjeżdżając do Francji.

PRACE ZWIĄZKU IZB P.-H. W DZIEDZINIE SOCJALNEJ

Odbyte ostatnio obrady Międzyizbowej Komisji Socjalnej Związku Izb Przemysłowo - Handlowych w Warszawie poświęcone były zagadnieniu dalszych prac samorządu gospodarczego nad reformą ubezpieczeń społecznych, przyczem jako termin ostateczny do przedłożenia władzom opinji samorządu gospodarczego ustalono, z uwagi na okres urlopowy, początek sierpnia.

Ponadto Komisja opracowała swą opinję w sprawie projektu nowelizacji rozporządzenia o żłobkach fabrycznych podnosząc daleko idące zastrzeżenia co do projektu rządowego, oraz wysuwając swe własne sugestje, co do dalszych linij rozwojowych niesienia pomocy niemowlętom zatrudnionych robotnic.

Wreszcie Komisja opracowała wnioski, dotyczące zmiany obowiązujących dzisiaj przepisów o ubezpieczeniu praktykantów, uczniów i terminatorów, celem odciążenia zakładów pracy i zachęcenia przemysłowców i kupców do udzielania praktyk.

—::—::—

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

WARSZAWA. Dnia 1. 7. odbyło się ciągnienie „dolarówki". Główne wygrane w dolarach padły na numery:

12.000 — 1224304.

3.000 — 10395 72622.

1.000 — 649092 679398 957270 985158 1103013 1305847.

—::—::—

„DAR POMORZA" W DRODZE DO ŚW. HELENY.

WARSZAWA. Statek szkolny „Dar Pomorza" wypłynął 26. 6. z portu Durban, Unji Południowo - Afrykańskiej, udając się w dalszą drogę wokoło Przylądka Dobrej Nadziei na wyspę św. Heleny.

W Durbanie załoga było bardzo uprzejmie przyjmowana. Kapitan donosi telegraficznie, że na statku wszystko w porządku i wszyscy są zdrowi.

ŚMIERĆ ZNANEGO LEKARZA POLSKIEGO W PARYŻU

WARSZAWA. Z Paryża nadeszła wiadomość, że dr. Bolesław Motz, senator Rzeczypospolitej zmarł w poniedziałek rano w Paryżu, w stałem miejscu swego zamieszkania, wskutek przewlekłej choroby raka naczyń limfatycznych.

Motz był lekarzem chorób wewnętrznych, bardzo znanym i poszukiwanym w Paryżu.

BURZA W WOJ. KIELECKIEM

KIELCE. Nad pow. kieleckim, w woj. kieleckiem przeszła wczoraj burza z gradem. W 19 wsiach są zniszczone zasiewy nawet do 80 proc. Huragan przewrócił 40 stodół, 27 budynków gospodarczych, 3 domy mieszkalne, uszkodzając wiele innych. Straty wynoszą przeszło 700.000 zł.

Rzesza chce odzyskać kolonje

BERLIN Na manifestacji związku byłych kombatantów kolonjalnych w Berlinie namiestnik Bawarji generał von Epp wskazał, że odzyskanie zamorskich kolonij jest konieczne dla Rzeszy z trzech względów: 1) stanowi ono drogę do otwarcia nowych przestrzeni dla ludności Niemiec, 2) tworzy nowe bazy surowców, 3) staje się podstawą do uniezależnienia od dopływu dewiz zagranicznych.

W zakończeniu powiedział generał, że konieczność odzyskania kolonij przez Niemcy zrozumiała W. Brytanja.

Preliminarz budżetowy Jugosławji

BIAŁOGRÓD. Ministerstwo skarbu ukończyło prace nad prowizorycznym budżetem na 8 miesięcy roku budżetowego 1935/36, t. j. do 1 kwietnia 1936 roku.

Preliminarz ten zostanie złożony w skupczynie 3 lipca.

Należy nadmienić, że przewiduje on zlikwidowanie ministerstwa wychowania fizycznego, które zamienione będzie na departament w ministerstwie zdrowia i opieki społecznej oraz utworzenie ministerstwa poczt i telegrafów.

—::—::—

Rozwój armji sowieckiej

RZYM. „Messagero" ogłasza dłuższy artykuł, omawiający stan zbrojeń Związku Sowieckiego.

Autor omówiwszy główne etapy rozwoju armji sowieckiej, kładzie duży nacisk na znaczenie t. zw. „czerwonej armji mongolskiej", która może być użyta na wypadek wojny na Dalekim Wschodzie.

Omawiając stan liczebny armji sowieckiej autor podkreśla rozwój lotnictwa i czołgów. Artykuł kończy autor opinją, że Zw. Sowiecki ożywiony jest szczególnie duchem militarystycznym.

Prestiż Roosevelta chwieje się

WASZYNGTON. Izba reprezentantów większością 216 przeciwko 146 odrzuciła żądanie prez. Roosevelta o rozwiązanie spółek, które eksploatują instytucje użyteczności publicznej.

Wynik głosowania uważany jest za nowy cios wymierzony przeciwko prestiżowi prezydenta Roosevelta.

Rosjanka skoczyła ze spadochronem z 7750 mtr.

MOSKWA. Słuchaczka instytutu kultury fizycznej w Leningradzie Kutałowa ustanowiła nowy rekord światowy, skacząc ze spadochronem, bez aparatu tlenowego, z wysokości 7.750 m.

Argentyński znaczek pokojowy

Z okazji pokoju między Boliwją a Paragwajem Argentyna wydała znaczek pokojowy.

Jubileusz St. Jaracza

Przedstawienia w Teatrze Wielkim

WARSZAWA. W poniedziałek w Teatrze Wielkim odbył się obchód 30-lecia pracy scenicznej Stefana Jaracza. Na uroczystość przybyli minister Kaliński, wiceminister Chyliński, szef kancelarji prezydenta Rzplitej Świeżawski, prezydent Warszawy Starzyński i inni.

Widownię zapełniła do ostatniego miejsca publiczność. M. in. licznie były reprezentowane koła artystyczne. Na przedstawienie pod nazwą: „Trzy wieki we dworze polskim" złożyły się: pierwszy akt „Zemsty", pierwszy akt z Turonia Żeromskiego i pierwszy akt „Rodziny„ Słonimskiego. Publiczność owacyjnie przyjmowała jubilata.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się po skończonem przedstawieniu. Jubilata otoczyli koledzy i koleżanki oraz delegaci teatrów i instytucyj, celem złożenia mu gratulacyj. Na scenie złożono wielką ilość wieńców i bukietów. Zawistowski — naczelnik wydziału sztuk w ministerstwie WR i OP w przemówieniu swem oświadczył m. in., że jubilat odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

Pozatem przemawiali jeszcze inni, sławiąc zasługi Jaracza i życząc mu jeszcze wiele owocnych lat pracy.

Prace podkomitetu prawników

w Lidze Narodów

GENEWA. Podkomitet prawników, powołany przez komitet 13-tu, celem zbadania spraw wynikających z rezolucji Rady Ligi z dnia 17. 4., zakończył obrady uchwalając odpowiedni raport.

Podkomitet uważa możliwość zastosowania przez Radę Ligi pewnych środków ekonomicznych i finansowych przeciwko państwu, któreby wypowiedziało jednostronnie zobowiązania międzynarodowe w sposób zagrażający pokojowi europejskiemu.

W takiej sytuacji Liga mogłaby opierać się na art. 11 paktu, a w niektórych wypadkach również na art. 13. W sprawie jednomyślności Rady bez głosu państwa wypowiadające traktaty, czy razem z głosem tego państwa, wyłoniły się dwa poglądy i podkomitet nie przedłożył żadnego wniosku.

Zach. Japonja zniszczona przez powódź

TOKIO. Według ostatnich oficjalnych wiadomości powódź w południowo - zachodniej Japonji spowodwała znacznie większe spustoszenia, niż pierwotnie przypuszczano.

90 osób utraciło życie, 20 zginęło, a przeszło 300 osób jest rannych.

1.700 domów uległo zupełnemu zniszczeniu, wiele zaś domów stoi pod wodą.

Hiszpanie latają na polskich R. W. D.

MADRYT. Do Madrytu przyleciał kpt. Ordanez na polskiej awjonetce RWD - 9, nabytej w Polsce przez rząd hiszpański.

Sprzedaż tuszorytów
I. GINTOWT DZIEWAŁTOWSKIEGO
ofiarowanych na rzecz Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego trwać będzie do dnia 5 lipca b. r..
Cena jednego tuszorytu o wymiarze 22x15 wynosi 3 złote.
Zapisy w Administracji „Słowa" Zamkowa 2.

TELEGRAMY

ZMIANA NA STANOWISKU ATTACHE POLSKIEGO W HELSINGFORSIE.

HELSINGFORS. Dotychczasowy attaché wojskowy przy poselstwie R. P. w Helsinkach mjr. dypl. Gano, opuścił dnia 29 ub. m. placówkę, udając się do Warszawy. Na jego miejsce przybył mjr. dypl. Łoś.

—::—::—

JĘZYK LITEWSKI OBOWIĄZUJE W KŁAJPEDZIE

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi:

Dyrektorjat Kłajpedy wydał zarządzenie, mocą którego zarówno wszyscy urzędnicy państwowi jak i funkcjonarjusze stowarzyszeń publicznych i notarjusze muszą na całym terenie kłajpedzkim władać obu językami, niemieckim i litewskim, i przedstawić w określonym terminie dowody tej znajomości.

—::—::—

URZĘDY NRA. PRZEDŁUŻONE.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt przedłużył istnienie do 1. 8. urzędu do spraw pracy przy NRA., a także przedłużył bez terminu urzędy NRA do spraw stalowych i włókienniczych.

Legalne istnienie tych urzędów wygasło z dniem dzisiejszym.

ZACIĄG OCHOTNICZY DO ARMJI U. S. A.

WASZYNGTON. Na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozpoczął się dziś zaciąg ochotniczy do armji lądowej i morskiej.

Zaciąg ten oparty jest na programie podniesienia efektów, na co kongres przeznaczył 860 milj. dolarów. Biura werbunkowe mają dokonać zaciągu 47 tys. ludzi do armji lądowej i 11 tys. do marynarki.

—::—::—

PANNA LAVAL HRABINĄ DE CHAMBRUN

PARYŻ. Dzienniki donoszą o zaręczynach córki premjera Lavala p. Jose Laval, która bawiła w Polsce podczas wizyty min. Lavala w Warszawie), z hrabią Rene de Chambrun, adwokatem nowojorskim.

Pochodzi on z rodziny La Fayet'ów i jest synem gen. de Chambrun, jednego z dowódców Marokka. Rene jest bratankiem ambasadora francuskiego w Rzymie.

Wileńska Rada Miejska

Uchwalenie 100.000 zł. na pomnik Marszałka

w Wilnie

WILNO. Porządek dzienny wczorajszego, ostatniego przed ferjami posiedzenia Rady Miejskiej, był stosunkowo obfity, a to z uwagi na potrzebę załatwienia szeregu spraw niecierpiących zwłoki. Po uzupełnieniu porządku dziennego wnioskiem prezydenta o wyasygnowanie odpowiedniej sumy na pomnik Marszałka i wnioskiem o upoważnienie zarządu do zaciągnięcia pożyczki w Funduszu Pracy na roboty kanalizacyjno - wodociągowe i budowę chłodni, przyjęto protokuł poprzedniego posiedzenia Rady i wysłuchano komunikatu o uchwałach Magistratu i wykonaniu uchwał Rady. Z komunikatu wynika, że na odbytych w międzyczasie posiedzeniach zarządu miasta zatwierdzono władze KKO., omawiano sprawę paliwa dla elektrowni, zastanawiano się nad kwestją budowy w Wilnie stacji autobusów zamiejskich, lecz wobec uznania, że projektowane place nie nadają się dla tych celów, żadnej decyzji nie powzięto. Ponadto na posiedzeniach zarządu omawiano uwagi urzędu wojewódzkiego do budżetu miejskiego.

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJE.

Podczas sprawozdania z posiedzeń zarządu p. prezydent odpowiedział na zgłoszone na poprzednich posiedzeniach Rady interelacje.

W odpowiedzi endekom co do ogłoszeń żałobnych o biskupie Łosińskim p. prezydent wskazał, że dopilnowanie gdzie i przez kogo były one rozplakatowane, nie należy do zadań Magistratu, lecz policji.

Co zaś się tyczy interpelacji radnych - żydów w sprawie rzekomo nietaktownego zachowania się funkcjonarjuszów miejskich przy usuwaniu niektórych handlarzy z rynku Drzewnego, okazało się, że zgłaszający interpelację mimo dwukrotnych wezwań nie przybył na zwołaną w celu zbadania stawianych zarzutów komisję, wobec tego skargę uznano za bezprzedmiotową.

UWAGI WOJEWÓDZTWA DO BUDŻETU.

Najwięcej stosunkowo czasu zajęło Radzie pismo województwa w sprawie budżetu miejskiego.

Wyjaśnień w tej mierze udzielił p. wiceprezydent Piłsudski, który szczegółowo omówił nadesłane uwagi i wypowiedział się za częściowem ich odrzuceniem.

P. wiceprezydent proponuje np. wstawić do budżetu miast 35 tys. zł. na przeprowadzenie wyborów, sumę 30 tys. zł. jako bardziej zbliżoną do właściwych potrzeb. Co zaś się tyczy żądania województwa obniżenia opłat za dozór lekarski na rzeźni o 21 tys. zł., zarząd miejski z uwagi na finanse miasta wysuwa propozycję zastosowania obniżki w wysokości tylko 10 tysięcy złotych.

Ponadto z cytowanych uwag województwa wynika, że władze nadzorcze wymagają utworzenia dodatkowego etatu farmaceuty w aptece miejskiej, wysuwając przytem zarzut, że zbyt mały etat apteki powoduje wypadki omyłek przy wydawaniu lekarstw.

Następnie p. wiceprezydent omówił zarzut zbyt wolnego wykonywania robót drogowych w mieście, wskazując przytem, że obecne możliwości miasta nie pozwalają na szybsze doprowadzenie do porządku dróg, przebiegających obszar prawie równy obszarowi Warszawy.

Co zaś się tyczy wskazania przekalkulowania taryfy elektrycznej według zasad stosowanych zagranicą i w dzielnicach zachodnich, p. wiceprezydent wyraża objekcje co do właściwości stosowania tego rodzaju kalkulacji u nas jako niebezpiecznej i zbyt ryzykownej i z tego powodu jest on za odrzuceniem wskazań województwa w tej mierze.

Na temat uwag województwa wypowiedzieli się krótko r. Fedorowicz i Czernihow, poczem na wniosek p. prezydenta upoważniono zarząd do odpowiedzi województwu na nadesłane uwagi z tem, że polecenie zwiększenia etatów w aptece miejskiej, jako nie odpowiadające interesom miasta, zostanie zaskarżone do ministerstwa.

Jeśli chodzi o zarzut rzekomego trucia chorych lekarstwami, pochodzącemi z apteki miejskiej, zaakceptowano oświadczenie p. prezydenta, że powołana zostanie specjalna komisja, która zbada całą sprawę.

MILJON ZŁOTYCH NA INWESTYCJE.

Po uporniu się z uwagami urzędu wojewódzkiego Rada uchwaliła upoważnić prezydenta miasta do podpisania pożyczki na roboty kanal. - wodociągowe i budowę chłodni w mieście.

Z wyjaśnień udzielonych przy tej okazji przez p. prezydenta wynika, że Fundusz Pracy gotów jest przyznać Wilnu około 300 tys. na roboty kanal.-wodociągowe i odpowiednią sumę na wybudowanie chłodni.

Z uwagi na to, że koszt budowy chłodni był ustalony w swoim czasie na przeszło 400 tys. zł., Magistrat zwróci się do Funduszu Pracy z prośbą o przyznanie miastu na powyższe cele sumy do 1 miljona złotych.

NA POMNIK MARSZAŁKA.

Jako ostatni punkt porządku dziennego figurował wniosek prezydenta miasta o wyasygnowanie odpowiedniej kwoty na pomnik Marszałka.

W momencie, gdy p. prezydent przystąpił do odczytywania tekstu, cała Rada Miejska wstała i wysłuchała wniosku stojąc. Brzmiał on następująco:

„Zgon Wskrzesiciela Państwa i Wielkiego Wodza, który był drogowskazem naszemu pokoleniu, nakłada na cały kraj obowiązek godnego uczczenia i uwiecznienia Jego pamięci.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał ogólnopolski Komitet uwiecznienia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Komitet Lokalny w Wilnie również się ukonstytuował.

Jako jedno z głównych ogniw uwiecznienia pamięci Marszałka przez całą Polskę, uchwalono budowę w Jego mieście rodzinnem pomnika. Pomnik ten pod względem wartości artystycznej i powagi monumentalnej winien być godnym pamięci Wilna dla Wodza, który to Wilno wyzwolił i w którem serce swe złożył w ofierze.

Łącząc się z całą Polską w trosce nad godnem przekazaniem pamięci Marszałka przyszłym pokoleniom, wnoszę o wyasygnowanie na cele budowy pomnika w Wilnie sumy 100 złotych".

Po uchwaleniu tego wniosku p. prezydent o godz. 10-ej min. 15 zamknął posiedzenie z tem, że następne posiedzenie Rady odbędzie się 15 sierpnia.

Wcześniejsze zwołanie Rady nastąpiłoby w wypadku, gdy decyzja Rady okazałaby się niezbędną i niecierpiącą zwłoki.

Odezwa Pana Wojewody Wileńskiego do rybaków naroczańskich

INTERESY ICH MAJĄ BYĆ ZABEZPIECZONE

W czasie pobytu P. Wojewody Wileńskiego nad jeziorem Narocz spowodu podróży inspekcyjnej miejscowa ludność rybacka zwróciła się do P. Wojewody z szeregiem próśb, dotyczących użytkowania rybołówstwa przez miejscowych rybaków na jeziorze Narocz. W związku z tem P. Wojewoda wydał w dniu 1-go lipca r. b. odezwę „do ludności, zamieszkałej nad jeziorem Narocz" — tej treści:

„Po rozpatrzeniu zgłoszonych do mnie w dniu 22-go czerwca r. b. próśb ludności rybackiej, zamieszkałej nad jeziorem Narocz, obwieszczam co następuje:

1) Jezioro Narocz podlega przepisom ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r.

2) Z jeziora tego został utworzony obwód rybacki, który dnia 10-go kwietnia r. b. został przez Starostwo Powiatowe w Postawach prawomocnie wydzierżawiony Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

3) Do czasu wyjaśnienia praw własności i praw wstępu do jeziora Narocz wypłata czynszu dzierżawnego zostanie wstrzymana, zaś po wyjaśnieniu tych praw czynsz dzierżawny podzielony będzie pomiędzy osoby uznane za współwłaścicieli lub za mające prawo wstępu do jeziora.

4) Dla zabezpieczenia interesów ludności rybackiej, zamieszkałej przy jez. Narocz, niniejszem ogłaszam, że do umowy dzierżawnej były wprowadzone następujące punkty:

a) przy połowie ryb będzie zatrudniona tylko ludność miejscowa;

b) w okresie zimowy Dyrekcja Lasów Państwowych zatrudni przy połowie ryb wędką nie mniej niż 100 osób z pośród biednej ludności miejscowej.

Ponadto w porozumieniu z Dyrekcją Lasów Państwowych oświadczam:

1) Ludność rybacka, zamieszkała przy jeziorze Narocz będzie mogła łowić rybę własnemi przepisowemi narzędziami rybackiemi, z wyjątkiem niewodów i podwołok.

2) Złowiona w ten sposób ryba będzie nabywana wyłącznie przez Dyrekcję Lasów Państwowych za gotówkę po cenach podawanych przez Nadleśnictwo państwowe Narocz do wiadomości zainteresowanych na 1 miesiąc naprzód;

3) Ludność zamieszkała nad jez. Narocz będzie mogła nabywać drobną rybę po cenie nie wyżej niż 5 gr. za 1 kg., jednak wyłącznie na własne potrzeby bez prawa odsprzedaży, zaś zatrudnieni rybacy, z odłowionej przez siebie ryby otrzymają rybę drobną bezpłatnie w ilości do 30 kg. miesięcznie na każdego, również tylko na własne potrzeby bez prawa odsprzedaży".

Dyrekcja Lasów Państwowych jako dzierżawca obwodu rybackiego, niezwłocznie rozpocznie układy z zainteresowanymi rybakami co do warunków połowu ryb ich własnemi narzędziami na jez. Narocz, w szczególności — co do rejestracji narzędzi rybackich, ustalenia miejsc połowu oraz punktów nabywania i sprzedaży ryby i t. p.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Dziś
„Kraina Uśmiechu"
Ceny letnie zniżone

Delegacja z Trok

WILNO. Wczoraj w południe w pobliżu Urzędu Wojewódzkiego zatrzymała się w drodze powrotnej z Kalwarji pielgrzymka z Trok.

Wyłoniona z pośród przybyłych delegacja udała się do p. wojewody i w czasie przyjęcia wyjaśniła, że chodzi im o ks. Malynicza, aresztowanego niedawno przez prokuratora.

Delegaci otrzymali odpowiedź, że sprawa ks. Malynicza znajduje się w rękach władz sądowych, które mogą jedynie decydować co do dalszych jego losów.

Po wyjściu od p. wojewody delegaci udali się do J. E. Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego, gdzie również otrzymali posłuchanie.

Po powrocie delegacji pielgrzymka odeszła do Trok.

—::—::—

SZEROKIE HORYZONTY

Nie samem powietrzem żyje człowiek w czasie letniego wypoczynku nie należy zapominać o twardych koniecznościach życiowych, o potrzebie zabezpieczenia sobie bytu.

Posiadanie losu Loterji Państwowej otwiera szerokie horyzonty i daje możność zdobycia takich środków, na jakie w innych warunkach praca i oszczędności całego życia by nie starczyły. Zaś 33 Loterja, ze swem dodatkowem bezpłatnem ciągnieniem gwiazdkowem, horyzonty te znacznie rozszerza.

Ciągnienie II-ej klasy rozpoczyna się już 16 lipca. Czas więc już odnowić do tej klasy losy.

—::—::—

WYCIECZKI W WILNIE

WILNO. Wśród licznych wycieczek bawiły w Wilnie w czasie ubiegłych dwóch świąt wycieczka z Warszawy pod hasłem „Lato na ziemiach wschodnich" i wycieczka Polskiego T-wa Krajoznawczego ze Starachowic. We czwartek przyjeżdżają do Wilna kolejarze pomorscy w liczbie blisko 250 osób.

ŚWIĘTO 5 P. P. LEG.

WILNO. W dniu 4 lipca 5 p. p. Leg. obchodzi swe święto pułkowe ściśle w ramach wewnętrznych pułku.

W przeddzień uroczystości w dniu 3 lipca odbędzie się o godzinie 9 wiecz. w koszarach I Brygady Apel Poległych przed pomnikiem poległych.

W dniu 4 lipca o godz. 7 rano nastąpi rozdanie odznak pułkowych i odmarsz na nabożeństwo.

O godz. 9 rano — nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10.30 — hołd przed urną z sercem Marszałka;

O godz. 13 — obiad żołnierski.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Zakończenie uroczystości zlotowych

Kat. Stow. Młodzieży w Wilnie

W drugim dniu obrad Zlotu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Wilnie, cała praca przeniosła się do sekcyj. Obradowały sekcje: religijno - wychowawcza, przysposobienia rolniczego, oświatowa i wychowania fizycznego. Równocześnie odbyły się doroczne obrady Zjazdów Delegowanych.

Wieczorem w parku fundacji Montwiłłowskiej odbyła się przy blasku ogni sztucznych wieczornica zlotowa, w czasie której delegacje poszczególnych oddziałów wystąpiły z przygotowanemi przez siebie urozmaiceniami w postaci tańców regjonalnych, pieśni ludowych i t. p.

W dniu 1-go b. m. wszyscy uczestnicy zlotu odbyli pielgrzymkę do Kalwarji, gdzie po zakończeniu nabożeństwa odbyło się pod gołem niebem zebranie zlotowe, na którem uchwalono przygotowane na obradach poszczególnych sekcyj rezolucje zlotowe.

Wycieczka akademików po Europie

WILNO. Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" organizuje w najbliższym czasie wycieczkę studentów wileńskich pod hasłem: Z rowerem i na rowerze po Europie południowej. Każdy uczestnik będzie zaopatrzony w rower i namiot.

Z Wilna pojadą studenci koleją do Cieszyna, poczem odbywać będą podróż na rowerach. Trasa prowadzi przez Ołomuniec, Berno morawskie, Wiedeń, Graz, Maribor, Lublanę, Zagrzeb, Szybenik, Split, Dubrownik aż do głównego miasta Czarnogórza Cetynji. Stamtąd przez Sarajewo do Białogrodu. Z Białogrodu do Budapesztu pojadą uczestnicy statkiem, poczem znów na rowerach przez Słowaczyznę do polskiej Orawy na rowerach. Z południa Polski studenchi wrócą do Wilna koleją.

Czas wycieczki obliczony jest na 6 tygodni, a całkowity koszt wyniesie zł. 160 od osoby. Dotychczas zgłosiło się 6-ciu studentów i 4-ry studentki, przyczem przyjęci mogą być tylko jeszcze dwaj studenci. Kierownik wycieczki Ryszard Bethke zapewnił sobie poparcie i opiekę zagranicznych „Lig" studenckich.

—::—::—

DROBNA PRZYCZYNA, A DUŻO SZKODY

Niektóre gospodynie sądzą, że „zrobimy dobry interes" oszczędzając przy kupnie mydła kilka groszy. A jest wręcz przeciwnie, gdyż tanie mydło jest zazwyczaj małowartościowe i zawiera szkodliwe składniki, które niszczą bieliznę. Bielizna szybko się niszczy, jeżeli nie będzie prana stale dobrem mydłem.

Wyrabiane z najlepszych surowców, łagodne w użyciu mydło Jeleń Schicht daje każdej gospodyni gwarancję, że bielizna jej przetrwa długie lata i będzie zawsze wyglądała jak nowa.

Dlatego przezorna gospodyni używa zawsze mydła Jeleń Schicht.

—::—::—

REKURS ROZWIĄZANYCH WŁADZ GMINY ŻYDOWSKIEJ.

WILNO. W dniu wczorajszym Urząd Wojewódzki otrzymał rekurs b. władz gminy żydowskiej w Wilnie przeciwko decyzji Starostwa, które jak wiadomo wyznaczyło komisaryczny zarząd gminy, rozwiązując jednocześnie poprzednią radę i zarząd.

—::—::—

PIELGRZYMKA DO KRAKOWA.

WILNO. Dnia 1 b. m. specjalnym pociągiem wyjechała z Wilna do Krakowa duża wycieczka, która złoży hołd szczątkom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i weźmie udział w sypaniu kopca na Sowińcu. W skład wycieczki wchodzi m. in. także Rodzina Urzędnicza, której przewodniczy wicewojewoda wileński p. Jankowski. Wycieczka powróci do Wilna w dniu 4 b. m.

—::—::—

REMONT MOSTÓW

WILNO. W bieżącym sezonie letnim magistrat przeprowadzi restaurację mostów w mieście.

Kolejność restauracji ustali w najbliższym czasie odpowiednia komisja.

GŁOŚNIKI W LOKALACH

WILNO. Wobec wynikłych nieporozumień władze wojewódzkie otrzymały wyjaśnienie, że na wstawienie głośnika w lokalu publicznym niepotrzebne jest żadne zezwolenie, bowiem lokalu publicznego nie należy traktować jako miejsca publicznego.

—::—::—

Kłótnia w rodzinie...

„Boże, chroń mnie przed przyjaciółmi, bo od nieprzyjaciół sam się obronię!" — powiada dowcipnie przysłowie. Zdarza się jednak, że własna rodzina groźniejszą być może nawet od tak zwanych przyjaciół!

Oto Abram Geller (Nowogródzka 2) właściciel straganu na Rynku Drzewnym, widząc że „pomoc" rodzinki wkrótce położy mu interes na obie łopatki, poprowadził pracę samodzielnie.

Odstawiona od „żłobu" rodzinka dostała paroksyzmu szału i onegdaj przypuściła koncentryczny atak na ojca i żywiciela...

Madame Geller fachowo zabrała się do demolowania straganu, tłukąc jednocześnie pięścią małżonka, zaś starszy synalek wykonywał dywersję na flankach nieprzyjacielskich, wywijając toporem nad głową ojczulka!...

Skończyło się — jak zwykle — policją i protokółem...

Wincuk Markotny.

Zajście w kinematografie

WILNO. W jednym z kinoteatrów przy ul. Wielkiej w czasie seansu uległa nagle atakowi niepoczytalności siedząca na widowni niejaka Adela Suchodolska.

Dziewczyna pod wpływem szału, poczęła rzucać się na sąsiadów, wykrzykiwała jakieś niezrozumiałe słowa i wreszcie chciała dostać się na podwyższenie, gdzie umieszczony jest ekran. Anormalną z trudem zdołano uspokoić. Przewieziono ją do szpitala Sawicz.

Wypadek na przystani statków

WILNO. Wracająca z wycieczki do Werek p. J. Olszewska, pracowniczka f. Złatkowicza, schodząc ze statku na przystani przy ul. Arsenalskiej została przygnieciona kadłubem statku nak silnie, że doznała zgniecenia żeber i złamania nogi.

Poszwankowaną przewieziono do szpitala.

Samobójstwo poszlak. o podpalenie

WILNO - TROKI. W lesie maj. Czerwony Dwór, gm. rzeszańskiej znaleziono zwłoki wisielca Michała Stankiewicza, lat 58, mieszkańca wsi Ryliszki, gm. rzeszańskiej. Winy osób trzecich nie stwierdzono. Brat Stankiewicza podejrzewał go o podpalenie jego zabudowań, czem się Michał Stankiewicz bardzo przejął i nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Włamanie do K. K. O. w Postawach

POSTAWY. W nocy z 30 na 1 bm. w Kasie Komunalnej w Postawach zostało dokonane włamanie przy pomocy „raka" do ogniotrwałej kasy. Sprawców narazie nie ustalono. Nie ustalono również wysokości strat.

ZARZĄD OKRĘGOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BARANOWICZACH

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych Koedukacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej.

Warunki przyjęcia: ukończenie 7-mioklasowej szkoły powszechnej lub 1 kl. gimnazjum (3 klasy starego typu)

Wiek 14 — 18 lat.

Opłaty: — wpisowe do Handlowej — zł. 10. Drogowej — zł. 15.

Czesne: — 25 zł. miesięcznie — rocznie 250 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelarja obu szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9.15.

EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w szkole Drogowej z polskiego, matematyki i rysunków — 2 września.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Komunikacja na drodze werkowskiej przerwana!

WYRWA POD TRYNAPOLEM. — RUNIĘCIE MURU KOŚCIELNEGO.

Przed paru miesiącami donosiliśmy na tem miejscu o poważnem uszkodzeniu drogi do Werek. Mianowicie tuż za lasem Kalwaryjskim, w okolicy Trynapolu, tam, gdzie droga przebiega brzegiem Wilji, podczas wiosennego przyboru wód, rzeka tak dalece podmyła brzeg, że droga została przecięta głębokim wąwozem kilkunastometrowej szerokości i komunikacja kołowa została całkowicie przerwaną!

Jedynie przy murze kościoła w Trynapolu most półmetr. szerokości pasemko gruntu przez które z trudem mogli przejść pojedyńczą przechodnie.

W ten sposób mur kościelny, został poważnie zagrożony, tembardziej, że piaszczysty grunt wciąż się osuwał!

Niestety alarmy nasze z tej racji zostały zlekceważone i podczas ostatniej burzy nocnej, połączonej z gwałtowną ulewą, stało się to, co można było przewidywać: wysoki mur kościelny, między kapliczką z obrazem Matki Boskiej a kościołem, runął na przestrzeni jakichś 10 metrów do znajdującej się pod nim wyrwy w drodze, przyczem po obu stronach przerwy w murze odrywają się i spadają wdół coraz to nowe partje muru!

Do powyższej katastrofy przyczynił się znacznie, poza wyrwą w drodze, staw rybny urządzony za murem kościelnym, przez spiętrzenie wód, przepływającego w tem miejscu strumyka.

Na skutek niezwykłej ulewy woda w stawie gwałtownie wezbrała i napierając na nadwątlony mur spowodowała katastrofę.

Gdyby wyrwę w drodze naprawiono w swoim czasie prawdopodobnie do tak poważnych uszkodzeń by nie doszło, obecnie doprowadzenie tego miejsca do poprzedniego wyglądu będzie o wiele kosztowniejsze!

Cała ta historja jest bardzo przykrą i ubolewania godna, bo oto mamy obecnie sezon wycieczkowy, a tymczasem jeden z najpopularniejszych podmiejskich szlaków turystycznych Wilna — droga do Werek, zostaje kompletnie „zakorkowany" na czas nieokreślony przez niedbalstwo i ociąganie się z naprawą odnośnych czynników!

Dłużej jednak zwlekać nie wolno — droga ta musi być naprawiona!...

Przechodzień.

—::—::—

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM LOPP

Dnia 3 lipca w dziesiątą rocznicę zgonu, za spokój duszy Fundatora Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich

ś. p.

TADEUSZA WRÓBLEWSKIEGO

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 9-ej rano, na które zaprasza bibljotekarzy, bibljofilów, oraz krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego

Dyrekcja Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich.

KRONIKA WILEŃSKA.

WTOREK Dnia 2 Mynajnasty Jutra Anatoljusza

Wschód słońca g. 2.48

Zachód słońca g. 7.56

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE.

z dnia 1 lipca 1935 r.

Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa +13
Opad: około 10,8
Wiatr: południowo- zachodni.
Tendencja: zwyżkowa.
Uwawi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora 2 lipca 1935 r.

Pogoda w dalszym ciągu słoneczna ze skłonnością do burz.

Bardzo ciepło.

Naogół słabe wiatry z północo - wschodu na wschodzie i ze wschodu oraz południo - wschodu w pozostałych okolicach kraju.

W ciągu dni najbliższych trwać będzie na ziemiach Polski pogoda słoneczna i bardzo ciepła, jednak ze skłonnością do burz.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego W. Pohulanka 25) Chrościckiego (Ostrobramska 28) Filimonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie na peryferjach prócz Śnipiszek.

URZĘDOWA.

— Przyjęcia u p. wojewody. W dn. 1 b. m. z racji odbywającego się synodu ewangelicko - reformowanego przedstawiciele synodu w osobach: generalnego superintendenta ks. Michała Jastrzębskiego, prezydenta synodu Bronisława Irzyckiego - Hermana oraz przewodniczącego synodu p. Florjana Świdy, złożyli wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Jaszczołtowi oraz podziękowanie za udział w uroczystościach z powodu synodu.

MIEJSKA

Z dniem 1 lipca zostały uruchomione autobusy przez firmę „Grodzieńska Spółka Autobusowa w Grodnie, ul. Mickiewicza 2" ze zmianą rozkładu jazdy:

Odchodzą z Wilna do Grodna o godzinie 6,14

Odchodzą z Wilna do Radunia o godzinie 10,30, 18; w dnie czwartkowe — do Radunia o godz. 9.

— Strajk zecerów żydów. Wczoraj zastrajkowali zecerzy w drukarniach żydowskich. Wobec tego pisma żydowskie w dniu dzisiejszym nie ukażą się.

— Likwidacja pisma. Z dniem 1 lipca r. b. przestał wychodzić wileński dziennik „Nowiny Codzienne".

UNIWERSYTECKA

— Promocja. We wtorek, dnia 2 lipca o g. 12-ej w południe w auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja na dyplomowanego artystę-malarza absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. p. Domarewa Mikołaja Wstęp wolny.

— Bibljoteka uniwersytecka w Wilnie w okresie wakacyjnym 1935 r. czynna będzie w lipcu i w drugiej połowie sierpnia w godz. 9 do 15-ej. (Wypożyczalnia od 12 do 14-ej). Od 1 do 15 sierpnia będzie Bibljoteka zamknięta dla publiczności.

KOLEJOWA

— Studenci łotewscy na praktyce w Dyr. Kol. Wil. Na zasadzie wzajemności przyjechało do wileńskiej dyrekcji kolejowej na praktykę dwóch studentów łotewskich, oraz poraz pierwszy mają niebawem przybyć z Niemiec dwaj niemieccy akademicy.

— Bawi w Wilnie prezes wyższej komisji dyscyplinarnej przy ministerstwie komunikacji Stefan Podworski. Poza sprawami służbowemi Podworski, jakoby bitny krajoznawca, interesował się rozwojem regionalnego ruchu wycieczkowego, badając również sprawę wyrobów ceramicznych i tkanin wileńskich.

RÓŻNE

— Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ludwik Szwykowski rozpoczął z dniem 1-go lipca urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie zastępca kierownika oddziału p. Bardaro.

— „Polacy z zagranicy" odwiedzą Wilno. W pierwszej połowie lipca odbędzie się w Warszawie zlot młodzieży polskiej z zagranicy, organizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Po zlocei rozjedzie się młodzież grupami w różne strony Polski. Już obecnie jedna z takich grup, mianowicie 60 ślązaków z Czechosłowacji wyraziło życzenie odwiedzenia Wilna.

Wycieczka ta przyjeżdża do Wilna dnia 15. 7. Zaznaczyć należy, że władze czeskie czyniły wielkei trudności w wyrobieniu paszportów, a wreszcie ograniczyły ściśle czas trwania wycieczki i wysokość wywożonych dewiz.

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Kraina uśmiechu" F. Lehara. Dziś o godz. 8 m. 30 zespół artystów oper. pod dyr. Z. Wojciechowskiego gra w dalszym ciągu egzotyczną, pełną przedziwnego uroku, melodyjną operetkę Lehara „Kraina uśmiechu", która odniosła sukces artystyczny i cieszy się wielkiem powodzeniem

W rolach głównych zbiera zasłużone oklaski J. Fontanówna, M. Kisielewska, K. Czarnecki, S. Winicki.

Kierownictwo muzyczne dyr. Z. Wojciechowskiego. Ceny letnie — zniżone, wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, we wtorek dn. 2 lipca przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszone.

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM. Ostatnie przedstawienie „Hurra jest chłopczyk". Dziś, we wtorek dn. 2-go lipca przedostatni raz świetna farsa wiedeńska **„Hurra jest chłopczyk"** — z pp: Suchecką, Sciborową, Dejunowiczem i Węgrzynem w rolach naczelnych. Jutro, w środę dn. 3 lipca „Hurra jest chłopczyk" po raz ostatni. Ceny zniżone.

Występy Zespołu L. Sempolińskiego Od czwartku dn. 4 lipca wTeatrze Letnim rozpoczyna występy L. Sempoliński ze swoim zespołem. Występy ulubieńca Wilna, który wciągu szeregu sezonów letnich cieszył się zawsze zasłużonem powodzeniem i obecnie wzbudzają duże zainteresowanie. Doskonały zespół, świetny program pt. „Witajcie nam", artystyczny poziom widowisk, wszystko to łączy się z miłą beztroską zabawą. **Ceny miejsc zwyczajne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.**

Teatr Pohulanka. Od soboty (dn. 6 lipca grana będzie świetna komedja pt. **„Codziennie o 5-ej"** w reżyserji Jana Boneckiego. Ceny miejsc zniżone.

Park im. gen. Żeligowskiego — Koncert Anieli de - Desau. Dziś, we wtorek dn. 2 lipca o godz. 8 m. 45 w. odbędzie się nieodwołalnie koncert znanej śpiewaczki Teatru Wielkiego w Moskwie Anieli de — Dessau, która wykona arje operowe Pucciniego, Czajkowskiego, Mussorgskiego i pieśni Gierego,Kaszewarowa, Griega i in., z udziałem wybornego skrzypka — wilnianina Ignacego Stołowa, członka berlińskiej Filharmonji Szczegóły w programach. Ceny zwyczajne.

— TEATR REWJA. Dziś, we wtorek 2 lipca — po raz 2-gi rewja XXVIII p. t. „Mama nie pozwala" w brawurowem wykonaniu nowego zespołu, który wstępnym bojem zdobył sobie mir u licznie zebranej publiczności.

Codziennie 2 seanse o godz. 6 m 30 i 9 m. 15 w.

CO GRAJĄ W KINACH:

HELIOS — „Buster rozdaje miljony".

REWJA — „Mama nie pozwala"

—::—::—

PORZUCONE DZIECI.

WILNO. Koło kościoła św. Jana znaleziono dwoje dzieci w wieku lat 5 i 4 miesięcy, porzucone przez E. Werkowską, służącą (M. Pohulanka 10) Werkowskiej, która zbiegła, poszukuje policja.

WYSTRASZONE KONIE STRATOWAŁY WIEŚNIAKA.

WILNO. Wczoraj na ul. Królewskiej wystraszone konie wywróciły wóz, którym został przygnieciony jadący z targu A. Olszewski z pod Mickun.

Poszwankowanego odwieziono do szpitala żydwskiego.

—::—::—

BRASŁAW W OCZEKIWANIU SESACYJNEGO PROCESU O SPRZENIEWIERZENIE 200 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Dnia 9 lipca 1935 roku na sesji wyjazdowej S. O. w Brasławiu rozpatrzoną będzie sensacyjna sprawa nadużyć w KKO popełnionych przez b. sekretarza Sejmiku Brasławskiego Marjana Goska.

Suma nadużyć sięga prawdopodobnie sumy 200 tysięcy złotych.

Opinja publiczna pow. Brasławskiego bardzo interesuje się tą sprawą.

Śmierć „szarmanki"

(Reportaż z życia kataryniarzy)

Kataryniarz... Katarynka.... Jakże to odległe dziś pojęcia, jakże zamierzchłe wspomnienia!..

„Zaunywne" tony „szarmanki", często przy wtórze zawodzącego fałszywie soprana lub dyszkanta; małpka na łańcuszku albo nasępiona papużka, wyciągająca kartki z wróżbami; wiewiórka lub świnki morskie jako atrakcje dodatkowe, a zarazem wierni towarzysze niedoli swych koczujących panów, — wszystko to zjawy przeszłości, dzieciństwa, bezpowrotnie zatopione, Atlantydy przedwojennych lat...

Niegdyś popularni i mile widziani wśród stęsknionych za muzyką i rozrywką prostaczków, kataryniarze, mimo ,że opryskliwy stróż nieraz wyrzucał ich z podwórza kamienicy, w której ktoś „delikatny" nie znosił jazgotliwego pitolenia „szarmanki" czuli się władcami dusz, niejedna sentymentalna kucharka, skromna mieszczka lub włościanka spłakała się przy dźwiękach żałosnej „Razłuki", rzucając miedziaka do czapki...

Dziś „szarmanszczyk" to okaz szczątkowy, zanikający, a „ostatnich Mohikanów" tego zawodu coraz to trudniej jest spotkać, tak, że nieraz miesiąc lub kilka upłynie, zanim się ujrzy przelotnie na ulicy któregoś z nich!.

Epoka samolotów, samochodów i pociągów elektrycznych nie sprzyja zachowaniu tego gatunku ludzkiego, którego egzystencja była ściśle uzależniona od spokojnego, leniwego tempa życia czasów przedwojennych. To też w okresie powojennym szeregi kataryniarzy topniały niepostrzeżenie z roku na rok, kurcząc się wkońcu do garści niedobitków... .

GROŹNI KONKURENCI „SZARMANKI"

Pomijając już zabójcze tempo życia, do współzawodnictwa z kataryniarzami o względy publiczności wystąpił szereg groźnych konkurentów: zmałpowane z zagranicznych filmów zespoły śpiewacze rewellersów podwórzowych, śpiewających modne „przeboje" rewjowe przy akompanjamencie gitar i banjo; muzyka jazzbandowa po cukierniach i knajpach; wędrowni śpiewacy przy wtórze harmonij; gramofony elektryczne i patefony, wreszcie najgroźniejszy wróg radjo!

Ten ostatni wynalazek, niosąc ludzkie słowo, śpiew i muzykę do najbardziej odległych osiedli i najnędzniejszych lepianek, wywołał istną inflację tonów: wypełnił dźwiękami domostwa ludzkie od suteren aż po poddasza, zaś przy pomocy głośników radjowych zalewa melodyjnym hałasem dziedzińce, ulice i place, wibrując ponadto w zadymionem powietrzu piwiarni, barów i pomniejszych cukierenek!

W rezultacie „szary człowiek", którego głód dźwięków zaspokojony został z nadwyżką przez dobrą muzykę, w artystycznem wykonaniu, odwrócił się do lubianej dawniej katarynki, która raptem wydała się mu nędzną, prymitywną i śmieszną....

WYMAGANE FORMALNOŚCI

Jakiemi przepisami obwarunkowane jest wykonywanie zawodu kataryniarza?

Otóż, obowiązują ich formalności te same, co i ogół grajków i muzykantów podwórzowych.

Przedewszystkiem winien taki kandydat złożyć podanie o zezwolenie na wykonywanie zawodu kataryniarza w odnośnym wydziale Starostwa. Złożenie tego podania związane jest z opłatą kilkuzłotową, od której uiszczenia petent może być zwolniony w wypadku przedstawienia świadectwa ubóstwa.

Przy udzielaniu zezwoleń badana jest przedewszystkiem moralność petenta, chodzi bowiem o uniemożliwienie przemycania się do szeregów artystów podwórzowych elementów przestępczych: kryminalistów, wywrotowców, mających w ten sposób ułatwione zadanie...

Pozatem nie udziela się tego rodzaju zezwoleń osobom, posiadającym jakieś inne źródło zarobku, lub środki utrzymania...

WYWIAD Z „MOHIKANINEM"

Po dłuższych bezowocnych poszukiwaniach kataryniarza, spotykamy wreszcie jednego z ostatnich reprezentantów tego ginącego zawodu. Jest to stary Żyd z wynędzniałą twarzą i rudemi włosami i zarostem...

W wyszarzałych od starości oczach — odblaski mąk, nieskończonych ahasferowych wędrówek, i jakaś surowa, zastarzała boleść..

Ciężko człapią po chodniku niedołężne, starcze nogi w zakurzonych buciarach; nędzna, chuda postać, zgarbiona pod ciężarem dźwiganej na plecach katarynki: w jednem ręku klatka z morską świnką, w drugiej— zydelek składany, na którym ustawia katarynkę podczas produkcyj...

Nawiązujemy pogawędkę....

OD 7-ej RANO.

— Pewnie już wracacie do domu? —zapytujemy staruszka, jest bowiem godzina 8-ma wieczór.

— Tak, już ide uw dom! z

— A wcześnie wychodzicie na robotę?

— O siódme rano!

— Gdzie się wam lepiej powodzi, na przedmieściach czy w centrum?

— Teraz to wsistkie wijechali, to ja chodze po letniskach pod miastem.

— Pewnie wam ciężko tak chodzić? Wiele macie lat?

— Nu, piewno co ciężko, już mnie 67 lat, ale co robić, trzieba jakoś żić?!

— Czy macie kogoś na utrzymaniu?

— Sieść osób familje!

BYŁO 35, ZOSTAŁO 3!

— Ilu teraz jest w Wilnie kataryniarzy?

— Tsi!

— A wielu było przed wojną?

— Tsidzieści pięć!.

— Cóż się stało z resztą?

— Nu, jedne poumierali, inne przestali chodzić z katarynkie, a wiele po wojnie wijechało uw Kowno, Grodno, i do Warszawe!

— Nie robią wam żadnych trudności?

— Nie! Mnie tut wsistkie znają, jaż tile czasu uw Wilnie!

ILE ZARABIA?

— No, a wiele zarabiacie dziennie?

— Różnie! Zloty, dwa, biwa, że i tsi!

— A wiele wam dają za granie?

— 5 groszy, 10, 20...

— Czy dają czasem mniej niż pięć?

— Dajo i po 2 i 4.... Nu, co robić biedne ludzie, nie mogo więcej, a nie cheo słuchać muzykie za darmo!

„MARUSIA", POLKA i „ŻIDOWSKIE" TEŻ!

— Czy dużo macie płyt?

— Siedym płastinek!

— A jakie macie utwory?

— Nu, „Marusia" jest — takie piosenkie, polki jest, walc, i żidowskie też!.. I „kamarinski" jest! — dodaje po chwili....

— A „Razłuki" nie macie?

— Nie! „Razłukie" niema!

— Nie dokupowywaliście sobie jakichś nowych płyt?

— Nie! Tilko te, co byli do instrumentu dodane przy kupowaniu!..

ZIMĄ NAJGORZEJ!

A zimą także chodzicie?

— Chodze! Wtiedy to najgorzej! Osobliwie uw mrozy!..

— Oj, tak, zima to najgorszy czas dla nędzarzy! Marźnie wówczas małpka lub papużka, marznie jej biedny pan!.. Stężały dziób z trudem wyciąga bileciki, zdrętwiała z chłodu ręka z wysiłkiem porusza korbę katarynki...

Żegnamy się wreszcie i gdy patrzę wślad za odchodzącym, czemuś przypominają mi się smutne strofki „Szarmanszczyka" Wertyńskiego:

„Płaczet staroje niebo,
„Moczit dożd' obiezjanku,
„Pożyłuju aktrissu,
„S utomlonnym licom..."

Józef C-ski.

NOWE KSIĄŻKI

Nr. 24 Feliks Burdecki. Lot w stratosferę. Popularyzator entuzjasta wiedzy przyrodniczej, dr. F. Burdecki opracował temat, który niewątpliwie zainteresuje młodych czytelników, bo o lotach w stratosferę wiele się mówi w osatnich czasach, natomiast ogół nie ma dokładnego pojęcia ani o samej stratosferze, ani o warunkach lotów.

Nr. 25 Kornel Makuszyński. Uśmiech Lwowa. Kto może opowiedzieć o Lwowie dokładniej, ciekawiej, dowcipniej i serdeczniej, niż Makuszyński? A więc stwierdźmy krótko: doskonała książeczka!

Nr. 29. Ewa Szelburg — Zarembina. Tajemnica Czeremoszu. Jest to część pierwsza opowiadania z życia na Pokuciu. Mimo zarysowane typy ludzi oraz piękne opisy przyrody, a przedewszystkiem ciekawa akcja tworzą całość nie przeciętnej wartości.

Nr. 31 Mieczysław Krzepkowski Rozbitkowie z Czeluskina. Dzieje słynnej wyprawy profesora Schmidta.

Nr. 34. Jan Grabowski. Skarb na Sumatrze.

WŁODZIMIERZ DŁUGOSZOWSKI. Wioślarstwo. Warszawa 1935. Główna Księgarnia Wojskowa.

Autor zebrał w tem dziele compendium wszelkich wiadomości, tyczących się wioślarstwa, a zatem: o sprzęcie wioślarskim, o nauce wioślarstwa, o ruchu na drogach wodnych i przepisach porządkowych, o zachowaniu się w niebezpiecznych wypadkach, o treningu, o regatach, o turystyce wioślarskiej, wreszcie o historji wioślarstwa.

Najobszerniejsze rozdziały (po przeszło 100 stron liczące) poświęcone są nauce wiosłowania oraz treningowi. Dzięki osobistemu doświadczeniu, dzięki współpracy z trenerami i i zagranicznej literaturze fachowej udało się autorowi stworzyć bogate i głębokie źródło wszelkich wiadomości o wioślarstwie, czem znakomicie się przysłużył naszej literaturze sportowej. Książka powinna się znaleźć w rękach każdego wodniaka i w każdej bibljotece klubowej.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111.

TEGOROCZNI MATURZYŚCI

PAŃSTWOWE GIMN. MĘSKIE IM. A. MICKIEWICZA W WILNIE.

Typ humanistyczny: Alfes Emanuel Alperowicz Izrael, Bartosewicz Leonard, Berlin Lowa, Białoguski Michał, Buczowski Jerzy Mieczysław, Czeglik Józef, Ejsurowicz Gerszon, Franckiewicz Bolesław, Giedris Zenon, Karp Edward, Kejl Władysław, Kieżelis Wilhelm Waldemar, Kuczuk Wacław Stefan, Markiewicz Wacław, Mongird Roman, Nagrodzki Wincenty Leszek, Paszkiewicz Wiktor, Radyko Franciszek, Ruszczyc Zygmunt, Sawicki Robert, Sawkow Wiktor Sobolewski Stanisław, Sokołowski Piotr Stacewicz Włodzimierz, Stankiewicz Włodzimierz, Stasiewicz Czesław, Szwykowski Jan Ludwik, Wołejko Czesław, Zapaśnik Stanisław Józef.

Typ klasyczny — nowy: Balberyski Mejer, Bobicz Michał, Borowy - Borowski Henryk Piotr, Ciechanowicz Olgierd Czarnecki Adolf, Czesnakowicz Wacław Domicewicz Leon, Gospodarz Zbigniew Grodziewicz Wacław, Januszewski Marjan, Jeleniewski Edmund, Korołow Włodzimierz, Kuczyński Dyonizy, Kudzin Michał, Łam Leonid, Małachowski Ignacy Franciszek, Markiewicz Władysław, Rotkiel Zbigniew, Speicher Edmund, Wojciuk Mieczysław, Wołodźko Leon, Zaleski Bogusław.

ZA KULISAMI EKRANU

We wszystkich pismach kinowych aż się roi od tytułów nowych filmów, już nakręconych lub zapowiadanych na sezon 1935 - 36. Wybierzmy ciekawsze.

* * *

Cecile B. de Mille już ukończył swój kolejny film monumentalny pt. „Wyprawy krzyżowe" z Lorettą Young i Henrykiem Wilcoxonem w rolach głównych Czy się obraz udał niewiadomo. Podobno następnym filmem wielkiego reżysera ma być „Faraon" według Prusa. To byłoby ciekawe.

* * *

W atelier „Britisch and Dominions" w Londynie Paweł Czinner nakręcać będzie duży film pt. „Święta Joanna" według Bernarda Shawa z Elżbietą Bergner w roli tytułowej.

* * *

Sukces „Dawida Copperfielda" zachęcił wytwórnię „Metro" do sfilmowania innej powieści Dickensa pt. „Opowieść o dwóch miastach".

* * *

„Ivanhoe" Walter Scotta przeniesie na ekran wytwórnia Foxa, przeznaczając na dekoracje miljonowe sumy.

* * *

Ryszard Bleswawski, który ostatnio zdobył wielki sukces reżyserją „Nędzników" nakręcać będzie film z nast. obsadą: Maureen O'Sulliavan, Franchot Tone i Lewis Stone. Tytuł jeszcze nieustalony.

Tad. C.

Dla PP. Myśliwych...???

W terenie i na torach

Bokser Paolino na lotnisku w Berlinie

Przybycie słynnego boksera hiszpańskiego do Berlina.

Lipiński wygrywa czwarty etap wyścigu do morza polskiego

STAROGARD. Po jednodniowym odpoczynku w Gdyni i udziale w Święcie Morza, kolarze wyruszyli w dalszą drogę. Czwarty etap prowadził z Gdyni do Starogardu. Pogoda dopisała. Upał tylko nieco dokuczał zawodnikom. Na starcie tłumy publiczności żegnały odjeżdżających zawodników. Przez pierwsze kilometry prowadził Olecki, dyktując tempo 45 km. na godzinę. Za nim trzyma się emigrant francuski Napierała, natomiast Kapiak Józef, zwycięzca pierwszego etapu, naderwał sobie ścięgno i wskutek tego pozostał daleko w tyle. Inni zawodnicy rozbijają się na szereg grup. W czołówce przez pewien czas trzymają się Rurański, Bober i Jamroga, ale w Wejherowie nie wytrzymują tempa i odpadają. Na trzecim kilometrze za Wejherowem emigrant belgijski Praczyk, jadący poza konkursem, przebija gumę. Jego los podziela i Konopczyński.

W okolicach Wejherowa Kapiak Józef upadł na wirażu, i spowodu dotkliwego bólu, a i poprzednio naderwanego ścięgna, musiał się wycofać z biegu. Po przebyciu 70 km. wycofuje się również i Praczyk.

Na 80-ym kilometrze Olecki przebija gumę i traci czas. Prowadzenie obejmuje Lipiński.. Za nim jadą Kiełbasa i Ignaczak, przyczem odległość między czołówką a pozostałą stawką stale wzrasta.

Przed Starogardem grupa Oleckiego myli trasę, a później, po wyjaśnieniu sytuacji, zawraca i oczywiście traci drogocenny czas.

Za Skaryszewem Lipiński ucieka, a na 3 km. przed metą, rozpoczyna morderczy finisz, którego nie wytrzymał Kiełbasa. Lipiński przybywa też pierwszy do mety w czasie 4:44,38,2.

Dalsze miejsca zajmują:

W ogólnej klasyfikacji wyścigu prowadzi w dalszym ciągu Kiełbasa (Fort Bema) w ogólnym czasie — 22:03,57,8.

2. Lipiński (Skoda)	22:08,55.2
3. Napierała (Francja)	22:29.05.4
4. Ignaczak (Prąd)	22:42,02,2
5. Bober (Orkan)	22:44,45.8

Ogółem wystartowało z Gdyni 31 zawodników, a przybyło do Starogardu 27.

Kłopoty Walasiewiczówny

Jak wiadomo ,niedawno amerykańska Federacja Lekkoatletyczna zawiesiła Walasiewiczównę na miesiąc za to, że wzięła udział w zawodach w Buffalo razem z zawodowcami. Kara to spotkała Walasiewiczównę mimo, że dotychczas inni zawodnicy grają w baseball razem z zawodowcami, a nikogo za to nie ukarano. Obecnie Walasiewiczównie podobno grozi znowu zawieszenie ze strony amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej, a to dlatego, że nie wzięła udziału w zawodach lekkoatletycznych w St. Louis, mimo, że Walasiewiczówna zawiadomiła organizatorów na kilkanaście dni przed zawodami, że nie będzie mogła startować ze względu na egzamina i zakaz kierownictwa szkoły. Sprawa ta w oświetleniu Stanisławy Walasiewiczówny zamieszczonem w jednym zpolskich dzienników nowo — yorskich (Wiadomości Codzienne) przedstawia się następująco:

„Po powrocie z Provo, Utah — pisze Walasiewiczówna — czekało już na mnie zaproszenie z St. Louis Athletic Club, które bez namysłu przyjęłam, bo chciałam i tam zdobyć nowe rekordy. Nie zastanowiłam się atoli, że przecież uczęszczałam do High School i że nadchodziły egzaminy, więc będę musiała poddać się regularnej pracy szkolnej, aby przejść egzamina. To też, gdy udałam się do Dyrektorki Szkoły, aby dostać pozwolenie na zawody w St. Louis, ta mi wręcz powiedziała, że nie będę mogła się udać na zawody sportowe, jeżeli chcę ukończyć szkołę. Wobec tego wysłałam zaraz do wspomnianego klubu atletycznego w St. Louis odpowiedni list z wytłumaczeniem sprawy, że mimo najlepszych chęci nie będę mogła przybyć do St. Louis na zawody bo nadchodzą egzamina.

Klub Atletyczny nie chciał uznać mego wytłumaczenia, ale koniecznie domagał się mego przyjazdu, dowodząc, że mój występ był zapowiedziany w prasie i wobec tego odwołać go nie mogą. Wysłałam dalsze listy i prosiłam aby uwzględniono moje stanowisko, ale i to było napróżno. Następnie dyrektorka szkoły wysłała także list do wspomnianego klubu, jednakowoż, klub mając tylko własne cele i zyski na oku a szczególnie zyski jakieby klubowi mój przyjazd do St. Louis przyniósł, gdyż spodziewano się 10 tys. ludzi na tych zawodach — nie chciał mnie zwolnić z występów, a kiedy kategorycznie odpisałam, że przybyć nie mogę — ogłosił że zlękłam się współzawodniczki Helny Stephens i dlatego nie przyjeżdżam do St. Louis. Było to kłamstwo, ale niestety tak sprawa poszła do prasy, bo jakkolwiek na 10 dni przedtem wysłałam im jasne wytłumaczenie sprawy, jak się rzecz ma, nie podali mego listu ani wytłumaczenia do prasy.

Zato zaś że postawiłam moją naukę i egzaminy wyżej od ich zawodów — zażądali od A. A. U. aby mnie... zdyskwalifikowano jako amatorkę.

Dowiedziawszy się o. tem, natychmiast napisałam list do p. Ferrisa, głównego sekretarza Krajowego A. A. U. z wytłumaczeniem, przesyłając mu duplikaty całej korespondencji przeprowadzonej z Klubem.

Od tego czasu wszystko ucichło i nie wiem — co z tym fantem zrobią. Widać atoli, że komuś jest solą w oku, że występuję w polskich barwach dlatego za wszelką cenę chcą mnie zdyskwalifikować jako amatorkę".

Amerykańska Federacja Lekkoatletyczna dotychczas nie powzięła decyzji w tej sprawie Walasiewiczówna, jak wiadomo, tymczasem opuściła Amerykę udając się spowrotem do Polski .

—::—::—

U nas i gdzieindziej

KRAKÓW. W mistrzostwach klasy „A", prowadzący w tabeli Zwierzyniecki K. S., po zaciętej walce uległ drużynie Podgórza 2:1 (1:1), dzięki czemu Podgórze wysunęło się na pierwsze miejsce w mistrzostwach klasy „A" okręgu krakowskiego.

* * *

KANSAS CITY. W zawodach lekkoatletycznych w Kansas City młodziutka Amerykanka Stephens uzyskała ponownie na 100 m. czas 11,6 sek. bijąc rekord światowy Walasiewiczówny o 0,2 sek. Od nieoficjalnego rekordu Walasiewiczówny (11,7) czas ten jest lepszy o 0,1 sek.

* * *

MOSKWA. Na Czerwonym Placu w Moskwie odbyła się w niedzielę doroczna rewja sportowa w której wzięło udział około 120 tys. sportowców. Na rewji byli obecni członkowie rządu.

Mauermayer bije po raz czwarty rekord światowy Wajsówny

BERLIN. Na mistrzostwach lekkoatletycznych niemieckich akademików Gisella Mauermayer, która już trzykrotnie pobiła rekord światowy Wajsówny w dysku, podjęła czwartą próbę poprawienia swego fantastycznego już wyniku. Niemka, która znajduje się obecnie w świetnej formie, ustanowiła znowu rekord światowy wynikiem 46.10 m. Wynik ten jest lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego Wajsówny prawie o 2 m. (wynik Wajsówny wynosi 44,19.8 m.). Oficjalny rekord światowy Wajsówny wynosi 43,79 m.

—::—::—

Finlandja bije Anglję w lekkoatletyce

GLASGOV. Sensacyjny mecz lekkoatletyczny Finlandja — Anglja w Glasgov zakończył się nieznacznem zwycięstwem Finów 78:70 pkt.

Anglicy przeważali w biegach, zwłaszcza w sprintach, natomiast w rzutach i skokach zaznaczyła się przewaga Finów.

—::—::—

Witman mistrzem tenisowym Poznania

POZNAŃ. W niedzielę rozegrane w Poznaniu finałowe spotkania w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo Poznania.

W grze pojedyńczej panów Witman (Legja Warszawa) pokonał Eichnera (Wrocław) łatwo w 3 setach w stos. 6:3, 6:3, 6:3, i zdobył w ten sposób tytuł mistrza Poznania.

—::—::—

Wyścigi motocyklowe o „Złoty Kask"

POZNAŃ. W piątek i sobotę odbyły się w Poznaniu na torze żużlowym bocska Sokoła doroczne wyścigi motocyklowe o czwarty „Złoty Kask", zorganizowane przez „Unję" z udziałem najwybitniejszych kierowców motocyklowych z całej Polski. Do zawodów tych zgłosiło się 15 kierowców, z Poznania, Bydgoszczy, Bielska, Sosnowca., Warszawy Cieszyna, Katowic, Rybnika i Chorzowa

W zawodach uczestniczyły 3 maszyny kategorji: po 250, 350, i 500 cm. sześciennych. W każdej z tych kategoryj rozegrano po 10 przedbiegów, po 4 okrążenia, przyczem zwycięscy otrzymali odpowiednią punktację, a dwaj najlepsi z każdej kategorji weszli do finału.

W wyniku przedbiegów zakwalifikowali się do finału:

w kategorji 250 cm. sześc.: A. Weyl (Poznań), M. Nagengast (Poznań).

w kategorji 350 cm sześc.: R. Breslauer (Sosnowiec) i E. Langier (Warszawa);

w kategorji 500 cm. sześc.: J. Krysta (Bielsko) i J. Bathelt (Bielsko).

W finale w 4 okrążeniach po 410 cm. każde zwyciężył Alfred Weyl (Unja — Pozn.) na maszynie najlżejszej 250 cm. sześc, ustanawiając rekord trasy czasem 1 min. 51,3 sek.

Drugie miejsce zajął zeszłoroczny zwycięsca biegu E. Langier (Legja — Warszawa) na maszynie 350 cm. przed R. Breslauerem (Z. S. Sosnowiec).

W czasie finału upadli na krzywizn-nach, ale bez poważniejszych następstw M. Nagengast (Poznań) i J. Krysta (Bielsko).

Po zakończeniu biegu przedstawiciel „Unji" wręczył zwycięscy nagrodę w postaci złotego kaska.

Publiczności bardzo dużo, organizacja bardzo sprawna.

DEBATY

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„NASZ PRZEGLĄD"

Zgon Sejmu

Zgon Sejmu następował jakgdyby w jakąś jesienną pogodę, choć było upalnie. Nawet w ostatniej chwili Sejm nie miał żadnych mocniejszych momentów. Prezydjum klubu BB. nie delegowało swych najlepszych posłów dla obrony ordynacji wyborczej. Sędzia poseł Podoski, który referował projekty, czynił wrażenie obrońcy z urzędu. Mamrotał nie budząc zainteresowania własnych posłów, znających zresztą wyrok i motywy, a czytanie referatu z trybuny sejmowej czyniło wrażenie, jakdyby sekretarz odczytywał rozdany już dawno druk. Brzmiało to jak brzęczenie muchy.

Nie stanął na trybunie poseł Miedziński, — najlepszy polemista obozu rządowego.

Niedziw przeto, że posłowie wynosili się do ogrodu sejmowego, by szukać ratunku od zaduchu, panującego w gmachu Sejmu, ale i w ogrodzie sejmowym nie można było znaleźć ucieczki od tej dusznej atmosfery. W atmosferze ogólnego ziewania toczyła się cała dyskusja. Posłowie opozycyjni nie wykazali również więcej energji. Nad Sejmem zawisła klątwa marazmu. Powtarzano zdania dawno już znane, obracano się dokoła oklepanych ogólników.

Inaczej być nie mogło. Gdy za protestowano rzekomo uroczyście z trybuny sejmowej przeciwko ordynacji, jednocześnie modlono się o przyjęcie choćby minimum poprawek, o jakiekolwiek bądź zwiększenie kontyngentu. Łudzono się łaską, która spadnie z Zamku.

A później, gdy dowiedziano się ostatecznie, że projekt ustawy zostanie przyjęty bez poprawek, że prócz pozornych poprawek pos. Madejskiego o zwiększeniu liczby delegatów robotniczych, nie będzie żadnych zmian, zrezygnowano całkowicie z dalszej walki.

Zapomniany w ciągu ostatnich tygodni b. premjer prof. Kozłowski chodził jako triumfator w kuluarach sejmowych. Przyznawał się do autorstwa projektu ordynacji wyborczej do Sejmu, twierdząc, że marszałek Piłsudski zaakceptował projekt, oświadczając, co następuje:

— Wynalazł pan ucho igielne, a teraz zrób pan wybory, ale uczciwie. —

Kolumb ucha igielnego, Edison ordynacji wyborczej nie podaje jednak szczegółów, dlaczego nie spadło na niego szczęście przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu, dlaczego zluzowano go tak szybko, mimo, iż cieszył się wielkiemi względami w Belwederze, mimo, iż w kilka dni po dymisji został przyjęty na dwugodzinnej konferencji.

B. premjer Kozłowski wierzy nawet, że po uchwaleniu tej ustawy będzie można przeprowadzić wybory uczciwie, a gdyby nawet istniał nacisk administracji, to po pewnym czasie poseł uniezależni się od starosty, a zbliży się do wyborcy. Tak rozpowiada profesor Leon Kozłowski w kuluarach sejmowych, przeoczywszy widocznie smutne doświadczenia z szeregiem posłów, którzy odwrócili się od wyborców, woląc schronienie u władz administracyjnych.

Premjer Sławek oświadczył, że im cięższa jest sytuacja, tem energiczniej trzeba usuwać wszelkie objawy sprzeciwu, ucieleśniane w partjach. Równanie w dół, głoszone przez „Gazetę Polską" do zagadnień gospodarczych zostaje przeniesione do zagadnień politycznych. Nie przed wyborcą, ale przed kolegjum wyborczem stawać będzie kandydat, by uzyskać mandat poselski.

I to wszystko przyjęła opozycja jakoś dziwnie spokojnie, z pewną rezygnacją, a wśród posłów obozu rządowego znalazła się jedna „sprawiedliwa". Po wielu latach nieobecności w Sejmie zjawił się Wojski vulgo Wąsal — były premjer Moraczewski i odbył konferencję z żoną swoją, posłanką Zofją Moraczewską. Tak to podzielono stado na dwa obozy. Część Z. Z. Z. wnosiła poprawkę t. zw. walerjanowe krople na bebewuerze, część wstrzymała się od głosowania i tylko posłanka Moraczewska po krótkiej konferencji w ogrodzie sejmowym, zdecydowała się głosować przeciwko ustawie. A referent budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Pączek siedział smętny w kuluarach, wstrzymując się od głosowania, czekając na losy memorjału skierowanego do Zamku..

Skończyło się imiennem głosowaniem bezimiennych posłów, końcowem oświadczeniem marszałka, że o następnem posiedzeniu posłowie zostaną zawiadomieni na piśmie, choć w rzeczywistości dekret o zamknięciu sesji i rozwiązaniu parlamentu będzie jedyną wieścią żałobną dla posłów, którzy zapadną w nicość. Zdawało się, że ostatnie posiedzenie Sejmu wypadnie choć nieco więcej uroczyście, że odchodzący posłowie pożegnają się z Sejmem hymnem, śpiewanym przy uchwaleniu Konstytucji, a nuconym zwykle na złość opozycji. Opozycja milczała, kontentując się niewyraźnemi deklaracjami.

Za tydzień, dwa rozpocznie się nowa kampanja wyborcza. Czternastego lipca kongres stronnictwa ludowego poweźmie uchwałę o stosunku do wyborów. W najbliższych dniach zapadnie decyzja rady naczelnej PPS. Tym czasem w gmachu Sejmu zastanawiają się nad przeróbką zbyt wielkiej sali sejmowej. Zbudowana dla zmieszczenia 444 posłów, będzie za przestronna dla 208 „delegatów kolegjów wyborczych".

Regnis.

„PROSTO Z MOSTU"

Czasy nabakier

...Warunki gospodarcze robią swoje. Kryzys zaostrza się. I dlatego coraz wyraźniej społeczeństwa dzielą się na dwie strony barykad. W tym stanie rzeczy z jednej i drugiej strony barykady czeka się na jakieś zdarzenie, które wstrząśnie całym światem. Zdarzeniu temu nadają nawet tu dzie konkretną nazwę: wojna.

Tak charakteryzują dzisiejsze czasy ekonomiści i społecznicy. A jak wobec tych wielkich zagadnień zachowują się pisarze - literaci?

Rolą pisarza jest nietylko wyrażanie swoich czasów, ale i dawanie obrazu przyszłości. Poezja bowiem zawsze wyprzedza czyn, jak idea wyprzedza myśl i plan konkretny, realny. Dlatego dzisiejsza literatura staje narówni ze społeczeństwem po dwu stronach barykad. Z jednej strony pisarze, którzy przy żłobku dogasającego kapitalizmu, karmiąc się resztkami, jakie ze stołu jaśnie państwa spadają, — pieją hymny wielbiące dzisiejszość, lub narówni z sentymentalną częścią mieszczuchów ronią łzy nad nędzą chłopską, czy robotniczą, — zarabiając grubo na tej nędzy. Ci ostatni o tyle niebezpieczniejsi są od pierwszych — o ile niebezpieczniejszy jest np. dla robotnika kapitalista, który odrobiną sentymentu, łezką, zjedna sobie masy poto, by przywiązać je uczuciowo do siebie i w dalszym ciągu wyzyskiwać — od kapitalisty, który np. mówi, że świetnie się teraz żyje, czasy są dobre dla niego, a dla robotnika czy chłopa ma odpowiednie środki. Taki bowiem demaskuje się sam, gdy tymczasem ten sentymentalny łezką zaciera wyrazistość wyzysku. Zdaje sobie dokładnie sprawę z tego kapitał i dlatego obecnie w całym świecie kapitalistycznym kwitnie literatura z zakresu nędzologji, wypierające ową butną z czapką nabakier. Dlatego różne płaczliwe Jalu Kurki wypierają z półek księgarskich czupurnych Kadenów.

A cóż się dzieje po drugiej stronie barykad?

Oto dojrzewające stopniowo społecznie masy pracujące, które dotąd prowadzono na sznurku opieki i na których różni macherzy politykierscy robili grube interesy, kłócąc masy i w imię własnej kieszeni, dla usprawiedliwienia kłótni, dorabiając „programy dla mas" — oto masy te zaczynają pozbywać się tej opieki i zaczynają przepędzać politykierów — biorąc równocześnie własne sprawy we własne ręce. Na skutek tego obserwuje się dziś nowe zjawisko, a to świadoma dążność mas do skonsolidowania się, i do wspólnej walki o nowy ustrój. O ile w masach sprawa ta już dojrzała, a na przeszkodzie do stworzenia tego pierwszego etapu walki z kapitalizmem stają jeszcze starzy politykierzy, żyjący hasłami przeszłości, — o tyle wśród pisarzy znalazła ona już dziś swój wyraz, aczkolwiek niezupełny jeszcze. Dotąd bowiem na ten temat pokazało się zaledwie parę artykułów w prasie zagranicznej — a u nas paru zaledwie pisarzy, jak J. N. Miller, Przyboś, Czuchnowski i inni, w tej sprawie się odezwało. Konkretnego jednak działania niema jeszcze. Pisarzom „lewicowym" zdaje się że mogą wiele zrobić pojedyńczo, przybierając minę butną i przekręcając czapkę nabakier....

...Nawiązując do tego, co poprzednio powiedziałem, iż rolą pisarza jest nietylko wyrażanie swoich czasów, ale i dawanie obrazów przyszłości, — a następnie łącząc tę sprawę z dążeniami mas do konsolidacji, — pragnę stwierdzić, iż dzisiejsi pisarze nie spełniają jeszcze swojej roli tak, jak powinni to czynić. W chwili obecnej rzeczą pisarzy tych — jest uawrót do mas. Ubieranie bowiem czapki nabakier, drażnienie się i przekomarzanie z burżuazją nie prowadzi do niczego. Wprawdzie pisarz, biorący tę pozę na siebie, staje się popularny w salonach i kawiarniach, — ale też z momentem skończenia się tych kawiarń i salonów — skończy się i jego popularność. Tymczasem masy w tej chwili, jak zawsze w przeddzień wielkich przeobrażeń pragną poezji, któraby je porwała, roztoczyła przed ich oczyma inny świat i dała nowe przeżycia artystyczne. Oczywista, do tego potrzeba poezji w całem tego słowa znaczeniu, a nie hasełkowatych wierszydeł robionych dla chłopa czy robotnika przez różnego rodzaju działaczy społeczno - politycznych, lecz nie poetów z talentem. Poezji takiej nie wymyśli się w kawiarni, choćby stu Peiperów, Piwowarów, i im podobnych przez całe życie, nic innego nie robiło — tylko tworzyło teorje piękne o metaforze i innych ozdóbkach — bo rzeczy te zdobywa i tworzy sam talent. On też pozwoli poecie wejść w masy i on potrafi wyczuć przyszłość tak, jak węchem wyczuwa pies zbliżającego się człowieka. Masy —szczególnie dziś masy chłopskie — potrafią te rzeczy odpowiednio ocenić.

Oto sam w różnych stronach Polski po wsiach urządzałem wieczory literackie po stodołach, na łąkach czy obejściach i przyznać się muszę, że tysiąc razy milej i pożyteczniej spędza się takie wieczory na wsi, niż wszystkie te urządzane w Warszawie, czy Krakowie różne „profile", na które z czapką nabakier przyszwęda się paru snobów żądnych dreszczyku. Chłopi na takie wieczory przychodzą masowo, płacą ostatnim nieraz groszem, „na zwrot podróży" i całemi nieraz godzinami dyskutują o posłyszanych rzeczach. A sądy, jakie słyszałem o czytanych na takich wieczorkach poezjach Majakowskiego, Jasieńskiego (tylko „Słowo o Jakóbie Szeli"!) — a nawet Peipera, czy najdziwaczniejszych awangardzistów — są z wszelką pewnością trzeźwiejsze i rozumniejsze od sądów wszystkich recenzentów zawodowych do kupy. Dowód, że po drugiej stronie barykad poezja ma coś do zrobienia.

Prawda, że czasem mała przykrość może się zdarzyć w czasie tego, bo np. zjawi się władza i wiersz zacznie oceniać paragrafem — no, ale przecież od tego jest władza, z którą zdaje się jeszcze nigdy i nigdzie poezja nie piła bruderszaftu.

A — przytem — nie trzeba przecież zapominać, że czasy dzisiejsze— to czasy nabakier i w czasach tych, w obecnym układzie sił społecznych pisarz, jeśli chce mieć „za grobem zwycięstwo" — musi swoją właściwą rolę odegrać.

Wojciech Skuza.

„DRZEWO"

Drewno a bilans handlowy

Wiele się zmieniło w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy w położeniu przemysłu drzewnego. W ostatnim kwartale 1934 r. obserwowaliśmy pierwsze objawy załamania względnie pomyślnej konjunktury rynkowej. Dzisiaj stoimy w najgłębszym punkcie depresji. Ceny spadły o 10 do 20 proc. w porównaniu z jesienią roku 1934. Kurczą się obroty. Nasz eksport drzewny, który w latach najostrzejszego kryzysu dał dowody wielkiej odporności i siły przetrwania, cofa się pod naporem zwycięskiej konkurencji krajów skandynawskich. W okresie styczeń — kwiecień 1935 r. spadek ilości wywiezionych z Polski materjałów drzewnych dosięga 19 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wartość tego eksportu zmalała w omawianym okresie o ca 8 miljonów złotych (49,6 miljonów wobec 57,4 miljonów).

Aby zrozumieć przyczyny tego zjawiska, należy w kilku słowach przypomnieć przemiany, dokonywujące się na rynku międzynarodowym.

W okresie czterolecia 1929 —1933 obserwowaliśmy na tem polu emocjonujący wyścig. Na równi pochyłej obrotów i cen malejąca produkcja drzewna nie mogła dogonić słabnącego spożycia. Te dwie wielkości zrównały się w biegu około połowy roku 1933 na obniżonym poziomie równowagi.

Zaznaczający się w tym momencie wyraźny wzrost popytu na drewno w głównych ośrodkach spożycia podnosi poziom cen. Pod wpływem nastrojów zwyżkowych zjawia się na rynku wzmożona podaż, która zaczyna wyprzedzać bieżące potrzeby spożycia. W okresie największego ożywienia obrotów (w pierwszej połowie 1934 roku) podnosi się poziom zapasów, które stopniały prawie doszczętnie w latach ostrej depresji. Wracają na rynek wyeliminowane poprzednio przez zniżkę cen słabsze przedsiębiorstwa, mniej odporne na zmienne wpływy konjunktury. (Zjawisko to najsilniej oddziałało na rozwój eksportu fińskiego).

W jesieni 1934 r., kiedy słabnie popyt na drewno, „słabe ręce" zaczynają kształtować sytuację, Ceny drewna, popchnięte wdół ciężarem nadmiernej podaży, spadają poniżej poziomu 1931—1932 r. Ożywienie mija.

Jaka jest sytuacja obecna?

Zestawienie głównych pozycyj po stronie podaży i popytu w poszczególnych krajach zdaje się zapowiadać możliwość powrotu równowagi. Ogólne warunki współzawodnictwa układają się jednak dla Polski wybitnie niekorzystnie. Drewno polskie, skalkulowane w złotej walucie, cofa się i ustępuje pod naciskiem ofensywy skandynawskiej, walczącej bronią dumpingu walutowego.

Obraz tej walki dają nam cyfry opracowanej przez Międzynarodowy Komitet Drzewny w Wiedniu (C. I. B.) statystyki eksportu za pierwsze cztery miesiące 1935 roku. Ogólny przywóz materjałów tartych iglastych na rynki europejskie w okresie: styczeń — kwiecień zmniejszył się o 178.000 m. kub. w porównaniu z analogicznym okresem 1934 roku (2,413 tys. m. kub., wobec 2,591.000 m. kub., to znaczy o ca 7 procent Ogólna pojemność rynków zbytu zmniejszyła się tedy w nieznacznym stopniu. W tym samym okresie wywóz z Finlandji wzrósł o 100.000 m. kub., wywóz ze Szwecji — o 30.000 m. kub. Wywóz z Polski zmalał w tym okresie o 112,000 m. kub., to znaczy o jedną czwartą (347,000 m. kub., wobec 459,000 m. kub.).

Silny wzrost wywozu drewna skandynawskiego tłumaczy się w znacznej mierze łagodnym przebiegiem zimy, która pozwoliła na szybką mobilizację poprzednio nagromadzonych zapasów tarcicy. Dynamika tego zjawiska jest jednak wysoce niepokojąca, świadczy bowiem o nierówności szans konkurencyjnych.

Zmierzamy do konkluzji: w głównych ośrodkach spożycia zapowiadają się w drugiem półroczu rb. nienajgorsze możliwości zbytu. Trzeba jednak polskiej gospodarce drzewnej ułatwić wykorzystanie tych możliwości, leżących na niskim poziomie cen.

Godzi się przypomnieć, że ogólna wartość materjałów drzewnych, wywiezionych z Polski w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku, zmniejszyła się o 8 miljonów złotych. W tym samym okresie czynne saldo, zamykające bilans naszych obrotów towarowych z zagranicą, spadło do połowy (26 miljonów złotych wobec 53 miljonów zł.). Drewno ponosi tedy w jednej trzeciej odpowiedzialność za spadek aktywności bilansu handlowego, który wywołał ostatnio pewne zaniepokojenie naszej opinji publicznej.

Wchodzimy dzisiaj w nową fazę walki o czynny bilans handlowy. Polityka gospodarcza państwa winna w tym momencie zwrócić szczególną uwagę na pozycje czynne, które przy celowych z jej strony wysiłkach będzie można powiększyć. Taką pozycją czynną jest drewno. Stanowi ono blisko jedną piątą ogólnej wartości wywozu. Co więcej kryje w sobie— nawet w chwili tak osobliwie trudnej— wcale pokaźne możliwości wzrostu. Aby jednak te możliwości odpowiednio wykorzystać, polityka gospodarcza musi się zdobyć na szybkie i stanowcze decyzje.

DR. WITOLD CZERWIŃSKI.

ANTONI MARCZYŃSKI 13)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

— Kapitan Torrance ma przyjść po mnie jutro o czwartej popołudniu, — wyznała, patrząc mu prosto w oczy; — porucznik Stephens o piątej, pan Batten o szóstej. Wobec tego z panem, panie Robercie, umówimy się chyba na siódmą, co?

— Dwie minuty upłynęły, muzyka stop! — ryknął kapitan Torrance w tej samej chwili. A w godzinę później, gdy żegnali się z Zosią, przypomniał jej szeptem, który jednak nie uszedł uwagi zazdrosnego Roberta: — Jutro o czwartej córeczko...

Nazajutrz popołudniu punktualnie o czwartej Walter Torrance przybył do pensjonatu z trzy — funtowem pudłem czekoladek. Oświadczono mu jednak, że Zosi niema, jeszcze nie wróciła z przechadzki.

— Nie szkodzi zaczekam.

Zaprowadzono go do salonu, gdzie kapitan wypróbował kolejno wszystkie fotele, a wybrawszy najwygodniejszy, usiadł w nim i niebawem... zasnął. Zasnął, chociaż bohatersko walczył z ogarniającą go sennością, choć od kilku miesięcy bojkotował popołudniowe drzemki, sprawczynie otyłości. Spało mu się wyśmienicie, gdyż dzień był straszliwie upalny i burza wisiała w powietrzu. A kiedy ocknął się wreszcie, ujrzał.. Stephensa.

— Co ty tu robisz? — zapytał go.

— To samo, co ty, siedzę ,drzemię i czekam:

Torrance spojrzał na zegarek; kilka minut brakowało do szóstej!

— Do djabła więc ja tu spałem prawie dwie godziny? — wyrwało mu się. — A ona jeszcze nie wróciła?

— Może wróciła, ale wyszła znowu gdy cię ujrzała śpiącego. Bo wyglądałeś tak nieponętnie, że ja ,jako esteta...

— Pocałuj psa w nos. Po coś tu przylazł właściwie?

— O to samo właśnie chciałem zapytać ciebie, Walterze. Powiedziałeś nam rano w koszarach, że dzisiaj masz jakieś służbowe zajęcie, a tymczasem..

Wyniknęła z tego mała sprzeczka, którą przerwało wejście... Battena. Nowoprzybyły na widok dwóch przyjaciół wyraźnie „zadomowionych" w tym salonie, stanął, jak wryty na progu i zbaraniał. Zato Torrance i Stephens zapomniawszy o swej niedokończonej kłótni, wspólnie natarli na niego.

— Zamknij usta, Kit, bo robisz przeciąg.

— Bukiet wypada ci z dłoni „studnio wszelakiej wiedzy".

— „Studnia wiedzy" powinnaby wiedzie, że w robieniu idjotycznych min także należy zachować pewien umiar, inaczej esteta taki, jak ja..

— Zamknij twarz jeden z drugim, — warknął Kit Batten, — kiedy was tutaj djabli przynieśli i po co?

— Po to, zdrajco, żeby tobie popsuć randkę z naszą córeczką! Przeczuwaliśmy, co się święci i dlatego przybyliśmy tu razem.

— Tak było, — potwierdził Stephens Chcąc rozprostować kości, powstał ,ale zapomniał, że za plecami ukrył na fotelu swój bukiet.

— Tak było? — Batten triumfalnie wskazał na „corpus delicti" — A ta miotła zielska to co?!

Wśród wzajemnych przycinków, drwin i „nieestetycznych insynuacyj" upłynęło im szybko kilka ostatnich minut dnia, poczem zapadł zmierzch. Stephens już uprzednio zdobył wiadomość u służby, że miss Zosia wyszła z pensjonatu około dziewiątej rano, że nie była dzisiaj na lunchu i nawet nie telefonowała z miasta do tej pory. Kapitan Torrance był mocno zaniepokojony. Batten dowodził przeciwnie, dowodził, że „ta chytra Polka" zakpiła sobie z nich wszystkich i wartoby jej za to dać odpowiednią nauczkę.

— To są tylko twoje przypuszczenia, ale dowodów nie masz. A dopóki ich nie masz, ja nie pozwolę oczerniać naszej córeczki.

— Może zabłądziła, — przypuszczał Stephens .

— Lub może znowu ją kto porwał, jak wtedy, pamiętacie?

— Kit , nie kuś licha, ośle. Ja bym chyba osiwiał z rozpaczy, gdyby jej wydarzyło się jakie nieszczęście. Bo daję wam słowo, — Torrance palnął się w piersi, aż jęknęło, — że przywiązałem się ogromnie do tej małej i pokochałem ją jak własną córkę.

— Jak córkę, eche! — Batten miał co do tego grube wątpliwości, ale ujrzawszy błysk gniewu na twarzy kapitana, zmienił temat; skolei przyczepił się do Wilkinsa. — Dostałbym kolek ze śmiechu, gdyby tak jeszcze i Robert przymaszerował tu z bukietem.

No i wywołał wilka z lasu. Nie upłynęło ani dwie minuty, gdy z korytarza dobiegł ich głos czwartego kompana.

— Idzie tutaj, — ucieszył się Batten — pożyczymy go sobie, koledzy. Musimy go tak nabić w butelkę, żeby... — zniżył głos, gdyż słychać już było zbliżające się kroki i zgasił główne światło pozostawiając zapaloną tylko małą lampkę osłoniętą abażurem z jawańskiego batiku. Szybko właźcie za portjery i nie wychylajcie nosa, dopóki nie chrząknę.

Usłuchali go bez wahania, zadowoleni, że ten żakowski figiel spłatany przyjacielowi skróci im trochę nudę oczekiwania.

Po chwili w progu stanął Robert Wilkins, ale cofnął się zaraz.

— W salonie niema nikogo, —rzekł.

— Niema? — Tym razem w drzwiach ukazał się potężny turban służącego. — Słusznie, saab, niema nikogo

— A mówiłeś, że...

Służący nie zaprzeczył. Owszem, mówił, gdyż istotnie było tutaj trzech sahibów — oficerów i żadnego z nich nie widział wychodzącego.

— Więc? W ziemię się zapadli, czy jak?

„U białych wszystko możliwe", brzmiał motyw przewodni nader zawiłej odpowiedzi, jakiej hinduski służący udzielił Wilkinsowi.

— Kapitalni są ci tubylcy, — mruknął rozbawiony Torrance i zamilkł, gdyż Batten, stojący tuż obok za portjerą usz czypnął go solidnie.

— Przedstawienie zaczyna się — rzekł szeptem

Zanosiło się na to, bowiem Robert właśnie wkraczał do salonu. Nie zapalając więcej świateł, podszedł do pianina i zaczął brzdąkać jednym palcem jakąś wschodnią melodję. Po chwili... (Batten przezornie zasłonił dłonią usta kapitanowi)... po chwili weszła tu Zosia.

— Umiesz grać? — spytała,

— Niestety, nie, a tak bardzo pragnąłbym móc wygrać to, co przeżyliśmy dzisiaj. To był najpiękniejszy dzień w mem życiu kochanie.

— I w mojem życiu także najpiękniejszy, — rzekła cicho, z nieporównaną słodyczą, poczem oparła główkę na jego ramieniu.

Portjery zafalowały podejrzanie, ale ci dwoje nie zauważyli tego, nic wogóle nie widzieli w tej chwili, poza sobą. Patrzyli sobei w oczy wymownie coraz bliżej i bliżej przysuwały się ich twarze do siebie, aż wreszcie wargi mężczyzny spoczęły na rozchylonych ustach dziewczyny.

W tym samym momencie koło drzwi od balkonu rozległ się srogi łoskot; pudło z czekoladkami wyślizgnęło się z dłoni kapitana i runęło na podłogę.

Robert wypuścił z objęć Zosię, przyskoczył do portjery - trzej „spiskowcy" zostali sromotnie zdemaskowani.

— Nie powiem, żeby to było po gentelmeńsku! — rzekł surowo.

Walter Torrance i Jack Stephens zaczęli się usprawiedliwiać, tłumacząc, iż nie przewidywali, że miss Zosia wejdzie do salonu również, ani, że ona była razem z Robertem; tylko jego brali w rachubę, tylko jemu chcieli wypłatać figla.

— A ja nie przewidywałem, — dorzucił wyzywająco Batten,—że nasza córeczka jest taka skora do pocałunków!

— Nie z każdym! — odcięła się, ale w kącikach jej oczu zamigotały łzy; była zawstydzona, a przedewszystkiem zmartwiona szczerze, iż ten pocałunek widzieli ci trzej i tem samem odebrali mu urok romantycznej konspiracji.

Inaczej na te sprawy zapatrywał się Robert. Jego dzisiejsza wycieczka z Zosią mogła stać się początkiem kawalerskiej przygody, lub wielkiej prawdziwej miłości, zobaczyłoby się jeszcze, jak rozwiną się wypadki i, co ważniejsze, ich wzajemne uczucia. Ponieważ jednak przez głupi zbieg okoliczności trzej przyjaciele byli świadkami czułej sceny, ponieważ na tej podstawie mogli wyrobić, sobie niewłaściwy sąd o Zosi, (czemu zresztą Batten dał wyraz przed chwilą) należało zdecydować się na stanowczy krok. I Robert zdecydował się bez wahania.

— Drodzy przyjaciele, muszę wyjaśnić sytuację, — rzekł, a jego głos lawirował pomiędzy szczerem wzruszeniem a patosem, który wydał mu się niezbędnym w tak uroczystej chwili. — Kocham pannę Zosię i w jej osobie mam honor przedstawić wam moją narzeczoną!

Niewątpliwie najwięcej z całego grona zaskoczyło to oświadczenie Zosię Mrugając oczami jak człowiek nagle obudzony i nie rozróżniający jeszcze rzeczywistości od cudnego snu, który mu przerwano, spoglądała na Roberta ze zdumieniem. A tamci trzej...?

— Robercie, — rzekł Torrance strofująco, — czy zdajesz sobie sprawę z wagi swoich słów?

— Tak, jak jeszcze nigdy w życiu!

— Ha skoro tak, to nie pozostaje mi nic innego, jak z całego serca życzyć wam szczęścia. Pozwól, że cię uściskam.

(C. D. N.).

„Tour de France" zaczyna się pojutrze

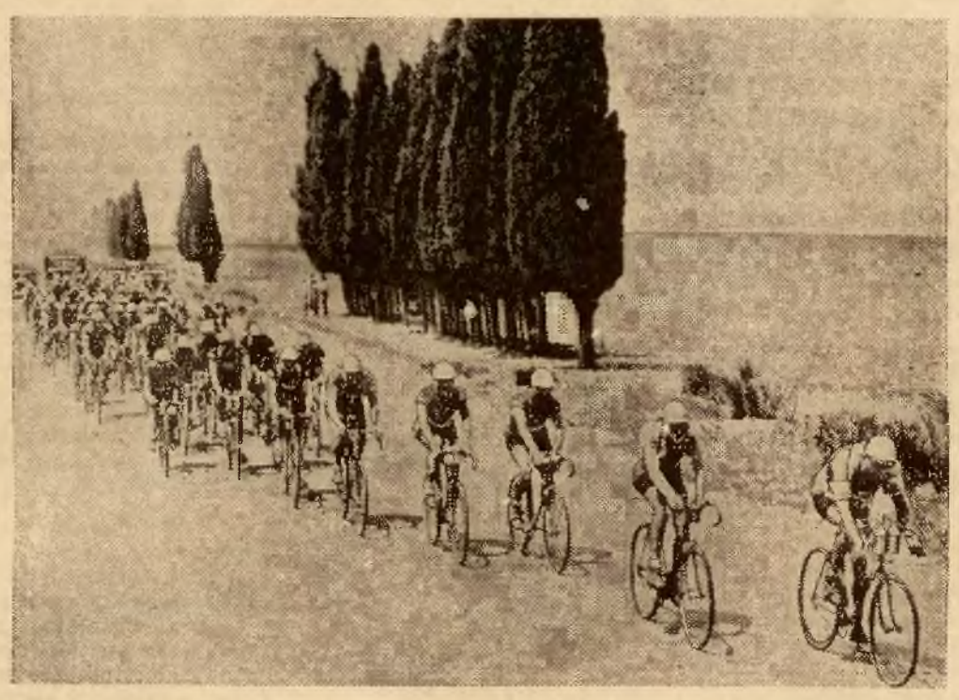

Zdjęcie z poprzedniego roku, uwidaczniające zeszłorocznych uczestników tej gigantycznej imprezy kolarskiej.

Węgierski taniec

Z kraju „Barona Cygańskiego".

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Piąty etap wyścigu kolarskiego

WŁOCŁAWEK. W dniu 1. 7. uczestnicy wyścigu kolarskiego przebyli 5-ty etap ze Starogardu do Włocławka, długości 202 klm. Pierwszy w tym etapie był Olecki z czasem 6:35:52 z przeciętną szybkością 31,5 klm. na godzinę, 2) Targoński 6:35:52,2, 3) Galeja (Cegielski — Poznań) — 6:35:53, 4) Napierała (emigrant z Francji) 6:36:40,5, 5) Domański, 6) Zieliński, 7) Lipiński, 8) Starzyński, 9) Ignaczak, 10) Kiełbasa. W klasyfikacji ogólnej w dalszym ciągu prowadzi Kiełbasa w czasie 28:44:10,8, 2) Lipiński 28:46:33,4, 3) poza konkurencją Napierała — 29:05:45,4 4) a trzeci w konkurencji Ignaczak 29:22:01,2. Na dalszych miejscach są Bober i Targoński. Dnia 2. 7. o godz. 12-ej start do 6-go i ostatniego etapu wyścigu.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej w Wimbledonie

WIMBLEDON. Jędrzejowska pokonała w poniedziałek na centralnym korcie wobec 10.000 widzów (w tem królowa angielska) tenisistkę angielską Whittinstali w dwóch setach 6:2, 6:2. Mecz stał na wysokim poziomie, przewaga Polki była wyraźna. Do ćwierćfinałów pań zakwalifikowała się następująca ósemka: Round (Anglja) — Hartigan (Australja) — Moody (Ameryka) — Mathieu (Francja) — Jędrzejowska (Polska) — Jacobs (Ameryka) — Stammers (Anglja) — Sperling (Danja). W środę Jędrzejowska spotka się w ćwierćfinale z jedną z najlepszych rakiet świata, Amerykanką Jacobs.

Pozatem para Jędrzejowska — Noel pobiła angielski Ridley Shephard - Barron w dwóch setach 8:6, 6:2, kwalifikując się w ten sposób do ćwierćfinału w grze podwójnej pań.

W półfinałach turnieju tenisowego w Wimbledonie Perry pokonał stosunkowo łatwo Czecha Menzla 9:7, 6:1, 6:1, a młody student amerykański Budge wyeliminował niespodziewanie Austina 6:8, 10:8, 6:4, 7:5.

W finale walczyć będą Perry z Crawfordem, a Budge z von Crammem.

Regaty jachtów polskich w Gdyni

GDYNIA. W dniu wczorajszym wyruszyły polskie jachty morskie na regaty w Gdyni do Visby. Jachty podzielono na dwie klasy.

W pierwszej klasie dwumasztowców znalazły się „Temida I" pod sterem Tymińskiego, „Temida II" pod sterem Przybyszewskiego, „Mohort" pod sterem Daniszewicza, „Korsak" pod sterem Józeficza, „Witeź" pod sterem Laudańskiego, „Kneź" pod sterem Bierwella i „Pirat" pod sterem Samuelsohna.

Długość trasy wynosi 204 mile morskie, co w normalnych warunkach jachty winny przebyć w 40 — 50 godzinach. Po ukończeniu regat jachty polskie z Visby udadzą się pod przewodnictwem komandora Petelenza na międzynarodowy zlot do Farosund, a stamtąd na regaty do Windawy, na zaproszenie łotewskiego klubu jachtowego. Do Gdyni wrócą mniej więcej około dnia 12 lipca r. b.

Jachtem żaglowym przez Atlantyk

WILNO. Odwiedził naszą redakcję młody podróżnik p. Józef Fikus z O-Ostrowia Pomorskiego, który wyruszył w podróż naokoło świata. Po dokładnem zwiedzeniu Polski dalszą podróż odbędzie on statkiem żaglowym własnej konstrukcji, przez Europę, Azję, Australję, Afrykę i Amerykę. Podróż obliczona jest na lat. 5. Celem podróży jest wydanie odpowiedniej książki.

W dniu dzisiejszym p. Fikus odjedzie do Równego, a następnie do Lwowa.

ZACHOROWANIA ZAKAŹNE

WILNO. Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne zgłoszone z terenu Wileńszczyzny od dnia 16 czerwca do dnia 22 czerwca 1935 roku.

Dur brzuszny — 19 (1 zgon), Płonica — 10, Błonica — 5, Odra 35, Róża — 2, Krztusiec — 7, Zimnica — 1, Gruźlica otwarta — 27, Jaglica — 73. Pokąsanie przez wściekłe zwierzę — 3 Świnka — 3.

—::—::—

OKRADZENI

Dnia 28 ub. nieznani sprawcy skradli z mieszkania Heleny Markiewiczówny (Kalwaryjska 168), w czasie nieobecności domowników, garderobę i 75 zł. w gotówce. Ogólne straty wynoszą 449 zł.

Z mieszkania Anny Grybko (Wiosenna 3) dnia 28 ub. m. nieznani sprawcy skradli ubranie i bieliznę, ogólnej wartości 170 zł.

POŻAR POD ŻUKOJNIAMI

ŚWIĘCIANY. Z nieustalonych przyczyn powstał pożar w stodole Klemensa Sajkowicza, m-ca zaśc. Sokołowo, gm. Żukojnie, który następnie przerzucił się na sąsiednie budynki. Spaliły się doszczętnie trzy zagrody gospodarskie, należące do Klemensa Sajkowicza, Nikodema Pawłowskiego, i Michała Lubochońskiego. W czasie pożaru została ciężko poparzona Teofila Sajkowiczowa. Ogólne straty wynoszą 8.000 zł.

OFIARA KĄPIELI

ŚWIĘCIANY. We wsi Gołotylce, gm. hoduciskiej utonął w czasie kąpieli w rzece Komajce, m-c tejże wsi Zenon Gołotyłec, lat 9. Zwłoki wydobyto.

BRASŁAW. Dnia 27 czerwca pod czas kąpieli utonął w sadzawce folwarku Janczyna, gm. leonpolskiej Antoni Szarafin, lat 43, m-c tegoż folwarku. Zwłoki wydobyto.

SAMOBÓJSTWA CHORYCH.

ŚWIĘCIANY. Pozbawiła się życia powieszenie się w stodole Adela Mejszymowa, lat 25, mężatka — m - ka zaśc. Rakieciszki, gm. mielegjańskiej. Przyczyną samobójstwa — nieuleczalna choroba płuc.

ŚWIĘCIANY. Justyn Baranowski, m-c wsi Szakaliszki, gm. kołtynianskiej pozbawił się życia przez powieszenie w stodole. Przyczyną samobójstwa — przewlekła choroba nieuleczalna.

—::—::—

Przerwana pogawędka

Na Trakcie Batorego, w mieszkaniu W. Radkiewicza, było miło i pogodnie...

Gospodarz ze swym znajomkiem pociągali ze szklanek kwas domowej roboty i gawędzili de publicis...

— Ale wot Italjancy na Abisińców zajadszy się!

— Wiadomo, przyczyny szukajo!

— I Japoncy tak samo biez daj pryczyny do Kitajców suno sie!

— Nu, co robić? Ichnia siła dlatego!...

Gdy tak sympatycznie gwarzyli, w pewnym momencie drzwi skrzypnęły i do pokoju weszło dwóch sąsiadów gospodarza, którzy mieli oddawna już jakąś urazę do niego.

— Isz ty, bradziaha, jak kwas chleszcze! — burknął jeden z przybyłych.

— Nic, nie bieduj, zaraz brat zrobim jemu taka pieretasowka, co długo spamięta!

Po chwili rozległ się trzask łamanych mebli i brzęk tłuczonego szkła...

Gość, widząc co się święci, przezornie czmychnął tylnemi drzwiami...

Wincuk Markotny.

Gdy się jest oszczędną...

Gitla Gurewicz (Kijowska 2) wybierała się na letnisko...

Gratów było co najmniej na dwie platformy ciężarowe, lecz pani Gitla jest oszczędną kobietą.

Wynajęła więc jedną furmankę i zmontowawszy na niej efektowną piramidkę ze swych rzeczy przy pomocy woźniców, wdrapała się na sam jej szczyt...

Piękny się stamtąd a rozległy roztaczał widok, cóż kiedy niedługo trwała ta rozkoszna jazda!

Na pierwszym większym wyboju pani Gitla, niczem groźna lawina stoczyła się wdół, tłukąc się dotkliwie na kamieniach jezdni. Opatrzyło ją pogotowie.

Wincuk Markotny

—::—::—

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, 2 lipca 1935 r.

6.30 Transm. z Warszawy, progr. 8.25 Giełda roln. 11.57 transm. z Warszawy. 15.25 kom. art. i kult. 15.30 transm. z Warszawy. 16.15 pieśni Al. Zarzyckiego. 16.50 transm. z Warszawy. 18.00 St. Szeligowski „Spadające gwiazdy". 18.10 transm. z Warszawy i Krakowa. 18.30 sprawy litewskie.— 18.40 chwilka społ. 18.45 płyty dla dzieci. 19.05 program na środę. 19.30 transm. z Krakowa i Warszawy. 20.00 W. Trościanko „Świat z kajaka", — 20.10 transm. z Warszawy i Lwowa. 22.00 płyty. 22.30 kom. sport. 22.40 transm. z Warszawy.

—::—::—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 1 lipca

DEWIZY:

Belgja	89.40	89,63	89,17
Berlin	213,00	214.00	212,00
Holandja	360.25	361,15	359,35
Londyn	26.04	25.17	25.91
Kabel	5.27375	5.3037ś	5.24375
Praga	22,13	22,18	22.08
Szwajcarja	173,10	173,53	17267
Włochy	43,80	43,92	43,68

Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polskiź	87,75	90.00
Starachowice	34.50	34.25

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Konwersyjna	67,25	67,50	67,05
Dolarowa			81.00
Dolarówka			52,00
Stabilizacyjna		66.50	66.25
Listy ziemskie			49.00

Tendencja dla listów mocniejsza, dla pożyczek niejednolita.

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA Giełdy Zbożowo-Towarowej 1 Lniarskiej w Wilnie.

Z dnia 1 lipca

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno (len za 1000 kg., f-co wag. stac. załad.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby w mniejszych ilościach:

W ZŁOTYCH:

Ceny tranzakcyjne:		
Żyto I stand.		12.25
Mąka pszenna gat. I — C		29.31½
		29.37½
Mąka pszenna gat. II—G		21.87½
Mąka pszenna gat. III — A		20.00
Mąka żytnia do 55 proc.		22,50
Mąka żytnia do 65 proc.		18.50
Ceny orjentacyjne.		
Żyto I stand.	12,25	12,50
Żyto II stand.	11.50	12,00
Pszenica I stand.	17,00	17,50
Pszenica II stand.	16.50	17,00
Jęczmień I stand. (kaszany).		-14.50
		15.00
Jęczmień II stand. (kaszany)		14.00
		14.50
Owies I stand.	14.50	15.00
Owies II stand.	13,50	14.00
Gryka I stand.	18.00	19.00
Gryka II stand.	17.00	18.00
Mąka pszenna gat. I — C		29.25
		29.50
Mąka pszenna gat. II — E		25.50
		25.75
Mąka pszenna gat. II — G		21.50
		22.00
Mąka pszenna gat. III — B		13.00
		13.50
Mąka żytnia do 55 proc.	22.00	22.50
Mąka żytnia do 65 proc.	18.00	18.50
Mąka żytnia sitkowa	14.50	15.00
Mąka żytnia razowa	14.50	15.00
Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojsk.)	16.00	16.50
Łubin niebieski	8,00	8.50

—::—::—

CENY NABIAŁU I JAJ według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie z dnia 28 czerwca 1935 r.

MASŁO za 1 kg. wzł.:

	hurt	detal
Stołowe	165	1,90
Wyborowe	1,80	2,10

SERY za 1 kg. w zł.:

	hurt	detal
Nowogródzki	2,10	2,60
Lechicki	1,80	2,20
Litewski	1.45	1,80

JAJA:

Nr. 1—4.30 za 60 szt., 0.08 za 1 szt.
Nr. 2—4.00 za 60 szt., 0.07,5 za 1 szt.
Nr. 3—3.40 za 60 szt., 0.06 za 1 szt.

HELIOS Ceny zniżone: dzienne od 25 gr., wieczor. od 45 gr.

Najweselszy film sezonu, prod. europejskiej 1935 r. p. t.

„Buster rozdaje miljony"

W rol. gł. niezrównany król komików BUSTER KEATON

Imponująca wystawa. Nadprogram: Aktualja.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XXVIII p. t. **MAMA nie POZWALA**

Reprezentacja zespołu nowozaangażowanych artystów scen warszawskich: Zofja Piatkowska—primadonna operetki, Janina Zgorzelska — pieśniarka wodewilistka, nosobienie bezkonkurencyjnego humoru i werwy. Trio Czerpanoff—specjalności tańce rosyjskie, czerkieskie, węgierskie ukraińskie. Stefan Ordęga—amant operetkowy. Ponadto Dyrekcji udało się zatrzymać ulubieńca publiczności Al. Gronowskiego. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 seanse o 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4.30, 7 i 9.30.

BLACHA OCYNKOWANA W ARKUSZACH i ROLKACH I. CHELEM Sp-cy Wilno, ul. Końska 16

Okazja!

Za 8.200 zł. sprzedaje się: 16 ha 222 m. kw. ziemi, w tem las sosnowy, ziemia orna, łąka, dom mieszkalny, nowy, rozm. 15.5X9 m., zabudowania gospod., inwentarz żywy i martwy, drzewo na opał. Zadłużeń niema. — ZDROWOTNA, SUCHA MIEJSCOWOŚĆ LETNISKOWA WPOBLIŻU WILNA. Zdecydowanych reflektantów przyjmuję: Wilno, Wileńska 34 m. 9. od 6 wiecz.

Lekarze

D-r JADWIGA ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA Choroby skórne i weneryczne. Zamkowa 3 m. 9. Przyjmuje w godz. 12—1 i 4—7.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Doktór M. ZAURMAN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. SZOPENA 3. TEL. 20 74. Przyjmuje: 12—2 i 4—8.

Doktór ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktór ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 —2 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Kupno i sprzedaż

LODOWNIĘ domową niezepsutą kupię okazyjnie. Oferty pod „Cena" do Adm.

PLACE BUDOWLANE na Żelaznej Chatce tanio sprzedaje zdecydowanym reflektantom. Informacje: Młynowa 5—12 w godz. 4—5.

DZIAŁKA 600 mtr. kw. do sprzedania, ul. Senatorska 19, m. 1.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dombrowskiego 7 m. 4.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka 8

MIESZKANIE 5 pokoi ładnie odremontowanych słonecznych balkon wygody tamże małe mieszkanko wygody bezdzietnym Zakretowa 11

MIESZKANIE (w pobliżu sądu) SALKA 2 pokojowe z kuchnią bardzo słoneczna wygody. Tartaki 19 róg Ciasnej tel. 3- 52.

POKÓJ umeblowany słoneczny wejście niekrępujące wygody, parter. Poznańska 3 m. 4.

ELEGANCKIE, nowoczesne 5-pokojowe mieszkanie wygody, wolne od podatku lokalowego do wynajęcia. Ul. Tomasza Zana 13.

LOKAL — system korytarzowy, — większa ilość pokojów, — poszukiwany. Zgłoszenia do Adm. sub „Instytucja" z warunkami.

Letniska

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wąpi w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

W MIŁYM domu na wsi chcę spędzić jako płacący gość urlop wrześniowy. Warunek doskonałe polowanie wodne i błotne. Łaskawe propozycje. Inż. Dębowski, Katowice skr. poczt. Nr. 168.

Nauka

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA wyjedzie na wieś. Przygotowuje do kl. I lub II gimn. Zgłoszenia: Rzeczna 12 m. 14.

LEKCYJ ze wszystkich przedmiotów poszukuje rutynowany korepetytor.— Łaskawe oferty pod „B. Ż." do Adm.

Poszukują pracy

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa" pod Z. S.

PANIENKA zdolna, czerstwa i zdrowa ze skończoną szkołą zawodową i kursów pielęgniarskich poszukuje posady do dzieci, zaraz tu na miejscu, lub na wyjazd. Utrzymać musi starą matkę i chorego braciszka. Zgłoszenia: „dla 18-letniej" w Redakcji „Słowa" lub Bakszta 10/2.

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę freblowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robótki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppoł.

ADMINISTRACJI domu majątku, podejmie się doświadczony administrator. Dopomogę zapłacić długi bankowe, prywatne oferty: Redakcja Słowo pod Nr. 100

PRZYJMĘ POSADĘ praczki z prasowaniem sztywnej bielizny na prowincji zauł. Kazimierzowski 3 . Pralnia.

SAMODZIELNA kucharka — kucharz może prowadzić pensjonat. Subocz 2 m. 14.

OCHRONIARKA - freblanka z praktyką szuka zajęcia. Zgłoszenia dla „G. K." do Adm.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNY płatny praktykant rolny na ekonoma poczt. Ejszyszki Siekluck Józef m. Hornostaiszki.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

POŻYCZKI pod zabezpiecz. hipot. poszukuję, solidne oprocentowanie, ewent. udział w spółce Oferty pod „5000" do Adm.

POLECAM tapczany, otomany, fotele i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne STEFAN GABAŁA, Niemiecka 2.

BUCHALTERYJNE BIURO przy ul. Mickiewicza 4 m. 12-a SPORZĄDZA BILANSE, zakłada i prowadzi księgowość wszelkich przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych oraz rolniczych. Godziny przyjęć od 10—13 i od 17—20.

MLEKO ok. 150 litrów zakontraktuję. Zgłoszenia kierować: Wilno ul. Niemiecka 7. Mleczarnia.

Zguby

ZGUBIONO zniżkę kolejową wydaną przez U. S. B. na imię Śladowskiego Mieczysława unieważnia się.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodnar